Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 15. Kraków, 7 kwietnia 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



„OTO CZŁOWIEK“ — obraz Jana Styki.



„MATKA BOLEJĄCA“ — rzeźba Michała Anioła.

Naokoło zagadnienia koedukacji

Wobec tego, że od chwili Kongresu Wychowania Moralnego, który odbył się w zeszłym roku w Krakowie, zagadnienie koedukacji (wspólnych szkół dla chłopców i dziewcząt) staje się coraz to bardziej aktualnem i zajmuje coraz-to szersze koła społeczeństwa, pragniemy wyjaśnić naszym Czytelnikom jego znaczenie istotne oraz odsłonić kulisy za któremi kryją się istotne pobudki zwolenników tej formy wychowania. O koedukacji pisze się i mówi bardzo wiele. Atoli, jak to zwykle się zdarza w kwestjach trudniejszych, skomplikowanych, znaczna część dyskutujących nietylko nie pragnie wyłonić czynników zasadniczych, lecz przeciwnie — podnosi hałas zapomocą kwestyjek drugorzędnych, nagromadzonych statystyk i przykładów, które stwarzają zosłonę dymową modnych haseł, a nie odpowiadają na pytanie: *o co właściwie chodzi?*

Szermierka, zapomocą odwoływania się do „zagranicy“ i mnożenia w nieskończoność różnych przykładów, do celu nie doprowadza, a to dlatego: wychowanie młodzieży nie jest pracą w aptece, gdzie z połączenia sody i kwasu *musi* powstać gaz, lub kojarzenie pewnych chemikaljów daje w rezultacie *obowiązkowo* truciznę; człowiek nie jest ani garścią proszków, ani miksturą, a przeto czynności wychowawcze tylko dopomagają jego woli i skłonnościom wrodzonym czy odziedziczonym od przodków. Przykład więc, że ktoś był wychowywanym źle, a pomimo to wyrósł na porządnego człowieka, niczego nie dowodzi, i można nań odpowiedzieć tysiącami przykładów, kiedy dzieci wychowywane źle wyrosły na ludzi niemoralnych. Wiemy, że i z uliczników, całkowicie pozbawionych wychowania, wyrosło niemało dobrych obywateli; lecz z reguły tak nie bywa, i prawda pozostaje prawdą: kto chce mieć dobrych, moralnych członków społeczeństwa, musi dbać o ich wychowanie moralne.

A teraz zapytajmy, odwołując się do prostego, zdrowego rozumu: czy jest rzeczą dobrego, moralnego wychowania — zebrać młodzież w wieku dojrzewania płciowego (nie mówimy o małych dzieciach!) do nauki szkolnej i zmieszać ją razem, przyczem na liczbę kilkudziesięciu w klasie przypadnie jeden wychowawca (na lepszy nadzór nas nie stać)? Czy to pomaga nauce, czy raczej przeszkadza? Czy wszystkie dzieci, zebrane w ten sposób, pochodzą z rodzin moralnych, pobożnych, i widzą w domu same tylko przykłady budujące? Czy nie będą gorsze, zepsute jednostki psuć innych, a szczególnie — korzystając z połączenia młodzieży obu płci? Twierdzenie, przeto, niektórych uczonych mądralów, że koedukację mamy już w rodzinie, jest bardzo naiwnem: w rodzinie są bracia i siostry, a w szkole —

młodzież z różnych rodzin, stanów społecznych, ba — nawet — narodowości i religji. Kto, jako strona wyjdzie zwycięsko z takiego pomięszania, lepsza, czy raczej gorsza? Żeby odpowiedzieć na przytoczone pytania, nie potrzeba specjalnych studjów pedagogiki aż zagranicą; wystarczy być ojcem, matką, lub nawet wogóle człowiekiem, który nie stracił głowy i dobrej woli. A jeżeli znajdują się ludzie wielce uczeni, którzy są innego zdania, poszukajmy przyczyny, z której owa rozbieżność zdań wynika.

Otóż — papież Pius XI w encyklice „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży" stanowczo polecił unikania koedukacji młodzieży, zwłaszcza w wieku jej dojrzewania, a wprost potępił prowadzenie ćwiczeń gimnastycznych i sportowych wspólnych dla obu płci, mówiąc z naciskiem, że takie ćwiczenia obrażają wrodzone poczucie wstydliwości i demoralizują młodzież. Fakt orzeczenia najwyższej dla nas — katolików powagi moralnej wystarczył, by obóz przeciwny religji i moralności rodzin uderzył z całym impetem na „front szkolny", uważając wprowadzenie koedukacji za najbliższy cel ataku w drodze do zburzenia rodziny chrześcijańskiej. Do wygłaszania referatów na temat koedukacji, na wspomnianym powyżej kongresie, zostały zmobilizowane siły naukowe bezwyznaniowców, które dymem argumentów „zagranicznych" usiłowały odurzyć głowy słuchaczów. Nadaremnie przewodniczący sekcji — dr. Ritter (z Niemiec) wykazał czarno na białem, że nawet w pracy biurowej pracownicy odmiennych płci przeszkadzają sobie wzajemnie; nadaremnie O. Bocheński, Dominikanin, docent collegium Angelicum w Rzymie, zbił dowody „zagraniczności" pomysłu i przytoczył fakt, że wszystkie państwa postępowe znoszą koedukację, jużto odrazu, jużto stopniowo; upór naszych postępowców bezwyznaniowych tylko się wzmógł, i sprawa, zamiast zostać pogrzebaną, wciąż wykazuje znaczne nasilenie. Chodzi im, bowiem, nie o zdrowie moralne społeczeństwa, tylko o wprowadzenie zasady „łatwizny życia" i o rozbudzenie jaknajwcześniejsze instynktów płciowych wśród młodzieży. I gdyby zależało im naprawdę na *wzorowych* zakładach koedukacyjnych (z bajki), jakie pono widzieli w Szwajcarji, nie śpieszyliby się z wprowadzeniem tej zasady u nas, gdzie środki i warunki na idealny nadzór pedagogiczny nie pozwalają.

Jest to, więc, bynajmniej nie kwestja czysto pedagogiczna i techniczna: jak może być praktyczniej i lepiej; jest to *walka dwóch światopoglądów*, chrześcijańskiego i pogańskiego; walka dwóch obozów, z których jeden chce mieć młodzieńców wychowanych w zasadach rycerskości i czci dla niewiasty oraz dziewczęta skromne, cnotliwe, przyszłe matki i wychowawczynie narodu, a drugi — rozwydrzone stado bez wstydu i moralności. A przeto, niemal każdy świadomy zwolennik koedukacji jest zarazem wyznawcą szkoły bez nauki religji i „poradni świadomego macierzyństwa". Wszystko to razem jakoś się łączy i nosi ogólne miano „walki z przesądami i ciemnotą kleru".

Pragniemy przeto ostrzec społeczeństwo i otworzyć mu oczy na fakt, że wszystkie te arcymądre pomysły, zdążające ku rozluźnieniu obyczajów, uprzyjemnieniu życia i obaleniu „przestarzałych przesądów" pochodzą ze wspólnej pracowni, znanej nam dobrze i oddawna. Stolica Apostolska wiedziała, co czyni, wydając encyklikę „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży". *S. Radziwanowski.*

Wpisy do szkół powszechnych w Krakowie odbywają się w dniach od 1—4-go kwietnia. Rodzice winni zapisywać chłopców do szkół męskich a dziewczynki do szkół żeńskich, koedukacja bowiem tak ze względów moralnych jak i innych jest szkodliwą, a w Krakowie nadto nie konieczną.

Na Niedzielę piątą Postu.

EWANGELJA: Jan VIII. 46—59.

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom Żydowskim: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeżeli prawdę wam mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydzi, i rzekli mu: Czyliż my nie dobrze mówimy, że ty jesteś Samarytaninem, i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mnie nie uczcili. A ja nie szukam chwały swej: jest który szuka, i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeżeli kto zachowa mowę moję, śmierci nie ujrzy na wieki. Rzekli mu tedy Żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł, i prorocy: a ty powiadasz: Jeżeliby kto strzegł mowy mojej, nie zakosztuje śmierci na wieki. Czyż ty jesteś większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? i prorocy pomarli. Kim się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeżeli ja sam się chwalę, chwała moja nic nie jest: jest Ojciec mój, który mnie uwielbia, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście go: ale ja go znam: i jeżeli powiem, że go nie znam, będę podobnym wam, kłamcą. Ale go znam, i mowy jego strzegę. Abraham ojciec wasz z radością pragnął tego, aby oglądał dzień mój: oglądał i weselił się. Rzekli tedy Żydzi do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, i Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej niż Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby na niego ciskali: Jezus zaś zataił się, i wyszedł z kościoła.

Czyż ustosunkowanie się żydów do Jezusa, jak świadczy Ewangelja i dzisiaj opowiedziana i na innych licznych miejscach, mówi, że chcieli się oni zbawić? Zostawmy na boku dzisiejszych wrogów Jezusa i spytajmy czy wielu nawet tych którzy przyznają się do Jezusa, przez swą obojętność i lekceważenie przepisów Bożych i kościelnych okazują dobrą wolę, że się chcą zbawić? Nie wolno się zasłaniać słabością natury, bo jej nie widać na balach, w rozrywkach, w dostosunkowaniu się do wymogów świata. Przyjdzie godzina, gdy Bóg będzie kładł liczbę z człowiekiem, i wykaże, że więcej zrujnował zdrowie nie przez przepisy postu, lecz przez nadmiar jedzenia i picia, nie przez zachowanie przykazań, lecz przez ich przekraczanie, nie przez słuchanie Mszy św., lecz w karczmach i w nocnych spelunkach, nie przez gorliwe spełnianie obowiązków, lecz przez ich zaniedbanie; jednem słowem nie w służbie Bożej, lecz w jarzmie szatana i świata. Krzyczy się, że za ciężkie są przykazania, a ileż natrudzą się ci sami, którzy hałasują na przepisy Boże, w haniebnem niewolnictwa własnych czy cudzych chimer, zachcianek i namiętności? Nie chce się iść drogą przykazań, a dobrowolnie pcha się kark pod jarzmo tego świata, pod tyranję djabelską. Przejrzą — niestety zapóźno — i będą wołać: „Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia, i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nie znaliśmy". Mądr. 5, 7. O zaiste napracują się! — i to najgorsze, że na swoją zgubę. Podpatrzmy n. p. skąpca: jak piłką do zabawy rzuca nim jego pożądliwość, nie zazna spokoju, i choćby posiadł pół świata, nie nasyci się jego chciwość. Jakie ofiary trudu i mozołu składa swemu bożkowi pijak, karciarz lub hazardowy gracz? A jak jest nieszczęśliwy ten, w którego piersi pali się ogień pożądliwości zmysłowej! „aby grzeszyć, napracowali się", Izaj. Niewolnik i niewolnica swego ciała muszą wiele przykrości ponosić.

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki PKO z prośbą o jaknajrychlejsze wpłacenie prenumeraty.

w swym grzechu, jak narażenie czci swego stanu, niepożądane następstwa, strata: czasu, pieniędzy, zdrowia, zdrada przysiąg małżeńskich, wieczny niepokój i strach, zgryzoty sumienia, nieprzespane noce itd. A ile wycisnął łez ten grzech ilu przyjaciół uczynił wrogami, ile spowodował morderstw i samobójstw? Czy żąda Bóg w swej służbie tylu i tak ciężkich ofiar? Wyrządzamy Bogu krzywdę, twierdząc, że za dużo wymaga od nas. Poświęćmy dla Boga i dla naszej duszy $^{1}/_{10}$-tą tego, co daje się grzechowi, a uratujemy swe dusze, — więcej — będziemy świętymi. Niechby zbawienie naszej duszy żądało od nas jakiejś drobnej ofiary pieniężnej, to wtedy, są ciężkie czasy, ale zato jest pieniądz na przyjemność, na sport — nawet wprost na grzech. Sławny Tomasz Morus, gdy widział swą córkę stojącą przed zwierciadłem, jak się stroiła, zdobiła, zaciskała w sznurówki, rzekł ze smutkiem: „Ile to ludzie utrudzą się, by iść do piekła". Czy i dzisiaj nie na czasie jest upomnienie Apostoła?: „Albowiem jakoście wydawali członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości — ku potępieniu, tak teraz wydawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości" — ku zbawieniu. Rzym. 6, 19. Bądźmy — według słów jego — sługami sprawiedliwości, a nie niewolnikami piekła.

Kto twierdzi, że Bóg żąda za dużo, niech stanie przed ukrzyżowanym Chrystusem i popatrzy wprost w oczy Jezusa i powie: Jezu, Tyś uczynił dla mnie nieskończenie dużo, by mię ratować. Ale ja muszę Ci wyznać, że chociaż żądasz ode mnie niewiele, to i to dla mnie jest za dużo. Gdy świat lub szatan żądają daleko więcej, to wykonam i zniosę jeszcze więcej, ale z miłości ku Tobie i dla zbawienia swej duszy, to nie. Ty — daruj Zbawicielu te przerażające słowa — nie jesteś tego wart. Pieniądz wart jest, kilka chwil lubieżnej rozkoszy są warte, ale moja dusza, Ty, mój przyjaciel, dobroczyńca, Odkupiciel, mój Bóg — to nie! Gdyby ktoś na takiem usprawiedliwieniu, choć nie w słowach lecz w postępowaniu, budował swe zbawienie, to już nietylko wysiłki kapłana spełzłyby na niczem, ale sam Jezus jest bezsilny, by go zbawić. Niech żyje i umiera w łaskach świata i szatana, niech wie, że do niego mówi Bóg: „zguba twoja z ciebie". Kto tak kopnął miłosierdzie, będzie się wypłacał na wieki bez końca sprawiedliwości Bożej. (Według Stingedera.)

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

7	**kwietnia**	niedziela Męki Pańskiej
8	„	poniedz. Dionizego b.
9	„	wtorek Marji Kleof.
10	„	środa Ezechjela
11	„	czwartek Leona W. papieża, Dokt. Kość.
12	„	piątek Matki Boskiej Bolesnej, Juljusza pap.
13	„	sobota Hermenegilda m.

Z archidiecezji krakowskiej.

Święcenia kapłańskie. W Palmową Niedzielę otrzymają święcenia kapłańskie następujący diakoni z diec. krakowskiej: Ciepiela Franciszek, Dowsilas Józef, Gogoń Antoni, Głuszek Józef, Jura Feliks, Leśniak Andrzej, Ostafin Franciszek, Piela Franciszek, Syrek Józef, Zyzański Franciszek.

Straż Honorowa przy Grobie Pańskim. Krakowska Kurja Metropolitalna wydała następującą instrukcję: By uniknąć jakichkolwiek nieporozumień, zabraniamy komukolwiek odbywania Straży przy Grobie Pańskim i postanawiamy, by jedynie organizacje kościelne lub humanitarne odprawiały adorację wobec Najśw. Sakramentu, wystawionego przy Grobie Pańskim.

Wielkanocny numer „Dzwonu Niedzielnego"

ukaże się w zwiększonej objętości i piękniejszej niż zazwyczaj szacie. Materjały i inseraty kupieckie do tego numeru prosimy nadsyłać do dnia 12. kwietnia. Celem uregulowania wysokości nakładu prosimy już obecnie zamawiać większe ilości tego numeru. Organizacje Akcji Katolickiej niewątpliwie zajmą się gorliwie sprawą propagandy naszego pisma diecezjalnego.

Pielgrzymkę jubileuszową z Krakowa do Kalwarji Zebrzyd. Pod przewodnictwem Najprzew. Xięcia Metropolity urządza w Wielki Piątek Akcja Katolicka. — Uczestnicy pielgrzymki będą mogli uzyskać **odpust jubileuszowy.** Program obejmuje wzięcie udziału w tradycyjnych uroczystościach pasyjnych, adoracji Krzyża św. oraz w procesji do Grobu. — **Koszta pielgrzymki Zł. 2.30. Wyjazd** z Krakowa w Wielki Piątek 19. kwietnia o godz. 6.10 rano, **powrót** do Krakowa o godz. 18.20.

Zgłoszenia przyjmują: Sekretarjat Akcji Kat. ul. Straszewskiego 18. II. p. nr. 10. Zakrystja Kościoła Najśw. Panny Marji, Zakrystja Kościoła OO. Jezuitów ul. Kopernika 26., oraz Polskie Biuro podróży „Orbis" Rynek 41. — Zachęcamy do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w pielgrzymce oraz prosimy o wczesne zgłoszenia.

Ś. p. Ks. Roman Stojanowski proboszcz w Skawinie, po krótkiej chorobie, zaopatrzony Św. Sakramentami, zmarł w Krakowie 26. marca 1935 w 52-gim roku życia, a 29-tym kapłaństwa. Pogrzeb odbył się w Krakowie 28. III. b. r. **R. i. p.**

Kardynał Mac Rory, delegat papieski na kongres eucharystyczny w Melbournie (Australja) wśród mieszkańców wysp Fidżi.



WALENTY KĘDZIOR, gospodarz z Raby Wyżnej.

Zadania Katolickiego Stowarzyszenia Mężów

(Odczyt wygłoszony na zjeździe dekanalnym A. K. w Nowym Targu w dniu 29 stycznia 1935 r.)

Powiedzieliśmy, że zadaniem podstawowem stowarzyszenia mężów, to wyrobić nas na światłych i czynnych mężów katolickich. Zachodzi teraz pytanie **na co w szczególności w początkach trzeba zwracać uwagę mężów, żeby ich pozyskać dla stowarzyszenia.** Otóż jestem przekonany, że w stowarzyszeniu mężów musimy zaraz w początkach **jasno i wyraźnie uczyć członków, że nasze stowarzyszenia nie są partyjno-polityczne, ale ściśle religijne,** że więc niema obawy, aby one miały dzielić los partyj politycznych.

My musimy zaraz na początku jasno i wyraźnie przekonać naszych członków, jak mądre jest nasze stanowisko wobec wszelkiej polityki. Każdy z myślących mężczyzn musi się wcześniej czy później zachwycić mądrością papieża Piusa XI, który tak prosto i tak dobrze określił stosunek akcji katolickiej do polityki, że już mądrzej i lepiej nie można tej sprawy załatwić.

Mężczyzna należący do stowarzyszenia, musi stać się głęboko przekonanym, że **stowarzyszenia akcji katolickiej nie są mniej religijnemi, niż same bractwa.** Różnią się zaś od bractw tem tylko, że w bractwach chodzi w pierwszym rzędzie o uświęcenie osobiste, a **w stowarzyszeniach akcji katolickiej chodzi o uświęcenie całego życia społecznego.** — Mężczyzna należący do naszego stowarzyszenia musi wiedzieć, że nasze stowarzyszenia są tak bardzo ponadpartyjne, że nie łączą się z żadnemi partjami politycznemi, nawet takiemi, do których należą sami dobrzy katolicy.

Akcja bowiem katolicka z woli Ojca św. ma tylko pośrednio uświęcać życie polityczne w ten mianowicie sposób, że sama wyrabia uczciwych obywateli, aby oni, do jakiejkolwiek wstępując partji politycznej, wnosili tam zasady katolickie. Nasze stowarzyszenia mogą mieć u siebie członków rozmaitych przekonań politycznych, byle chcieli być światłymi i mężnymi katolikami. Tacy bowiem wszędzie śmiało wnosić będą ducha Chrystusowego i nie ścierpią, aby ich towarzysze naruszali zasady i prawa Boże.

Mężowie katoliccy muszą się przekonać, **że nasze stowarzyszenia staną się błogosławieństwem dla naszej zmartwychwstałej Ojczyzny i dla całej organizacji państwa polskiego.**

Cóż bowiem możemy zrobić lepszego dla państwa, jak dać mu mężów z charakterem, światłych, uczciwych i czynnych, obywateli nieprzekupnych, wyrabianych w duchu zdrowych i nieomylnych zasad Chrystusowych? Dużo jednak trzeba będzie pracować nad tem, żeby te zasady wpoić w naszych członków. To też uważam, że o stosunku akcji katolickiej do państwa i do polityki trzeba będzie mówić **bardzo często, jasno, powoli i niezadużo naraz.** Zdaje mi się, że wielką usługę może nam dać mała książeczka, wydana przez katolickie stowarzyszenie mężów diecezji śląskiej, pod tytułem: „**Nasz stosunek do państwa**“. Są tam wydrukowane dwie mowy X. biskupa Adamskiego, wypowiedziane do zebranych katolickich mężów.

A trzeba wiedzieć, że diecezja śląska ma już zorganizowanych katolickich mężów liczbę wielką, bo 19.000. Tę broszurę postanowiliśmy całą przerobić dokładnie na zebraniach naszego oddziału mężów w Rabie Wyżnej.

. . . .

Ale Stowarzyszenia nasze mają nietylko kształcić nas na światłych katolików i na uczciwych obywateli, lecz także na **czynnych** katolików, na czynnych obywateli katolickich.

My musimy w stowarzyszeniach naszych od samego początku przyzwyczajać członków do czynów choćby drobnych, ale zawsze czynów, czynów wymagających bezinteresownych wysiłków w kierunku społeczno-katolickim. Prawda, że już pilne uczęszczanie na zebrania, udział w dyskusjach, uiszczanie drobnych członkowskich wkładek, to także są czyny. **Ale tu idzie o to, aby stowarzyszenie promieniowało czynami poza ramy swoje. Otóż ujmuję te czyny apostolskie ze strony mężów w krótkie sześć punktów.**

1) Katoliccy mężowie muszą wzbudzić w sobie wolę ofiarną i mocną, aby dokonać w swej parafji **postawienia domu katolickiego.** Bez domu katolickiego akcja katolicka będzie zawsze bardzo kuleć.

2) Katoliccy mężowie mają dbać nietylko o własną rodzinę i być najlepszymi mężami dla żon, oraz najlepszymi ojcami dla dzieci, ale mają troszczyć się o **dobro tej zbiorowej rodziny, którą jest parafja,** i mają stać się dla księdza proboszcza największą pomocą do tępienia w parafji zgorszeń publicznych, życia „na wiarę“, niepotrzebnych procesów i długotrwałych gniewów.

3) Katoliccy mężowie mają **urabiać w parafji mocną opinję,** aby do gromad i rad gminnych nie wprowadzać ludzi nieuczciwych, niemoralnych, fałszywych, karjerowiczów, ale ludzi mądrych i dobrych.

4). Katoliccy mężowie mają nietylko życzliwie odnosić się do katolickich organizacyj w parafji, lecz z całego serca **dopomagać księdzu proboszczowi w prowadzeniu stowarzyszenia chłopców,** tak jak matki winny pomagać w prowadzeniu stowarzyszeń dziewcząt.

5). Tam gdzie już domy katolickie istnieją, stowarzyszenie mężów ma **chętnie dopomagać młodzieży do urządzania czy to rozrywek, czy przedstawień, czy też innych uroczystości.** Katoliccy mężowie mają wszystkim takim publicznym rozrywkom młodzieży dodawać tonu powagi i nie dokuszczać do niepożądanych wybryków. Że to jest możliwe, pokazuje się na naszym domu katolickim w Sieniawie. Od trzech lat w Sieniawie wszystkie rozrywki odbywają się w domu katolickim pod bacznem okiem kilku mężów, dawniej zorganizowanych w towarzystwie domu katolickiego, dziś należących jako zastęp Sieniawski do parafjalnego stowarzyszenia mężów w Rabie. Ale też przez całe te trzy lata najmniejszego wybryku na zabawach nie mieliśmy, a tego samego o innych gminach i w innych lokalach powiedzieć nie możemy.

6). Katoliccy mężowie mają starać się, żeby do organizacyj zawodowych i gospodarczych, jak Kółko rolnicze, mleczarnie, Kasy Stefczyka, **wprowadzać ludzi zarówno fachowych, jak bezwzględnie uczciwych.** Zadaniem bowiem akcji katolickiej jest popierać całą duszą organizacje, mające na celu podnosić dobrobyt parafjan. Chociaż sama akcja, jako taka, bezpośrednio nie wiąże się z żadną organizacją finansową czy gospodarczą, to przecież tem usilniej

je popiera, im one pożyteczniejsze są dla dobra parafjan.

. . . . :

Wkońcu tej mojej przemowy zauważyć pragnę, że w całej tej naszej pracy katolickiej musimy mieć dużo cierpliwości i dużo zachować spokoju.

Nasza praca nie jest obliczona na doraźny skutek. Po co się mamy denerwować? Tu nie chodzi o żadne karjery polityczne, ani o zyskanie głosów i poklasku. Nasze dzieło rozwijać się musi stale i wytrwale, ale powoli, bo musimy wszystko dobrze budować na dobrych i pewnych ludziach. Dąb rośnie powoli, a wszystkie powoje, dzikie wina i bluszcze, rozwijają się szybko i pną po ścianach. Runie ściana, runie oparcie, niema bluszczu.

Nasze dzieło, jak dąb mocny, wrość musi silnie korzeniami w polskie serca i polskie umysły, a strzelając ku niebu, z Nieba i Słońca Bożego czerpiąc siły, wcześniej czy później ogarnie pod swoje rozłożyste gałęzie cały nasz biedny polski lud i całe nasze skołatane polskie społeczeństwo.

Nasi sąsiedzi.

Niemcy.

Drugim, znacznie potężniejszym od Czechosłowacji, naszym sąsiadem są Niemcy. Czechosłowacja jest krajem znacznie mniejszym od Polski i pod względem obszaru i pod względem ilości mieszkańców. Inaczej jest z Niemcami. Państwo to zajmuje ponad 470 tysięcy km. kwadratowych, czyli blisko 100 tysięcy km. kw. więcej niż Polska. Na tym obszarze mieszka około 67 miljonów mieszkańców (Polska 33 miljony). Niemcy są pod względem narodowościowym państwem bardzo jednolitem, ludność składa się bowiem w 96 proc. z rodowitych Niemców. Mniejszości stanowią zaledwie 4 proc. Z pośród nich najliczniej reprezentowani są Polacy, których na terenie Rzeszy Niemieckiej mieszka około 1 miljon 400 tysięcy. Znikomy odsetek ludności tego kraju stanowią Żydzi, których liczba zmniejszyła się jeszcze bardziej po przewrocie hitlerowskim. Czwarta część ludności Niemiec skupiona jest w miastach, których 45 posiada ponad 100 tysięcy mieszkańców. Stolica państwa Berlin liczy 4 miljony 200 tysięcy ludności. Bardzo wysoko stoi w Niemczech oświata, toteż ludzi nie umiejących pisać i czytać nie spotyka się tam niemal zupełnie. Młodzi obywatele Niemiec kształcą się początkowo w szkołach powszechnych, których jest tam ponad 50 tysięcy, następnie pobierają wykształcenie w szkołach średnich, których jest około 1.800, wreszcie stoją dla nich otworem 23 uniwersytety, 8 katolickich wyższych uczelni teologicznych, 10 wyższych uczelni technicznych, 2 akademje górnicze, 5 wyższych szkół handlowych i t. d. Na niemieckich uniwersytetach studjuje średnio około 50 tysięcy osób, z tego 5 tysięcy przypada na cudzoziemców.

Wprawdzie rolnictwo osiągnęło w Niemczech bardzo wysoki stopień rozwoju, Niemcy są jednak krajem przedewszystkiem przemysłowym. Dzięki łagodnemu klimatowi na południowym zachodzie Niemiec, udają się między innemi winogrona. Dzięki temu wyrabia się w tych okolicach około 150 miljonów litrów wina rocznie. Jest to znane wino reńskie.

Potężny przemysł niemiecki, jeden z największych w świecie, ma oparcie w bogactwach kopalnianych kraju. 400 kopalń węgla dostarcza naszemu sąsiadowi rocznie ponad 160 miljonów ton węgla kamiennego. U nas w r. 1933 wydobyto węgla około 27 i pół miljona ton. Równie potężnie przedstawia się niemiecka produkcja górnicza innych minerałów, jak żelazo, miedź, cynk, srebro i t. d. Główne ośrodki przemysłowe powstały w Niemczech w zagłębiach węglowych. W r. 1925 przemysł niemiecki zatrudniał 8 miljonów robotników. Posiada on cały szereg gałęzi, ale najsłynniejsze z nich, to produkcje barwików (farby), w której Niemcy zajmują pierwsze miejsce w świecie. Nie mniej potężną gałęzią gospodarki państwa niemieckiego jest silnie rozwinięty handel.

Ciekawy jest obecny ustrój polityczny Niemiec. Do ukończenia wojny światowej były one monarchją. Po rewolucji 9 listopada 1918 ogłosiły się republiką. Gdy 30 stycznia 1933 roku nieżyjący już dzisiaj prezydent Rzeszy niemieckiej Hindenburg mianował pierwszym ministrem szefa nowej partji ,,narodowych socjalistów" Hitlera, zaczął się dla ustroju Niemiec nowy okres. Hitler w krótkim czasie skupił całą władzę państwową w swem ręku, rozwiązał wszystkie partje za wyjątkiem swojej, która jest jedynem w państwie niemieckiem dozwolonem stronnictwem. Hitler i jego partja mają w Niemczech władzę niezwykłą. N. p. jedna z ustaw, którą sami sobie zresztą uchwalili, dozwala władzy państwowej pozbawiać praw obywatelskich wszystkie osoby, które uzyskały obywatelstwo niemieckie po dniu 9 listopada 1918 r. i które okazały się osobnikami ,,niepożądanymi", względnie po wyjeździe zagranicę zachowały się nielojalnie względem państwa, lub narodu niemieckiego. Oczywiście, że na tych podstawach nietrudno pozbawić praw obywatelskich osoby dla hitlerowców ,,niewygodne".

Jak już zaznaczono, w Niemczech żyje 1 miljon 400 tysięcy Polaków. Niemcy twierdzą, że jest ich mniej, wyodrębniają oni bowiem z tej cyfry Kaszubów, Mazurów i innych, którzy czują się Polakami. Dawniej wyjeżdżało do Niemiec, na roboty sezonowe 100-300 tysięcy Polaków rocznie. Obecnie wyjazdy te ustały. Najwięcej Polaków mieszka na niemieckim Śląsku, bo 600 tysięcy. Polacy w Niemczech są zorganizowani w osobny związek. Największą ich troską jest zapewnienie dzieciom pobierania nauki w języku polskim. Starania te natrafiają na ogromne trudności ze strony władz niemieckich. Związek Polaków w Niemczech prowadzi około 250 kursów języka polskiego, 62 szkoły ludowe i 1 gimnazjum polskie w Bytomiu.

Ostatnio zwróciły Niemcy na siebie uwagę całego świata złamaniem postanowień traktatu wersalskiego, odnoszących się do ich armji. Traktat wersalski dozwalał Niemcom na utrzymywanie armji złożonej z 96 tysięcy szeregowców i 4 i pół tysiąca oficerów. Inne punkty traktatu określały również stan floty wojennej niemieckiej. Traktat wersalski zabronił również Niemcom przymusowego poboru rekruta. Armja ich mogła się składać tylko z ochotników. W ostatnich tygodniach — jak wiadomo — Niemcy wszystkie te postanowienia zignorowali, zapowiadając, że wprowadzają z dniem 1 kwietnia przymusową służbę wojskową, a liczbę szeregowych powiększą do pół miljona.

ak.

Kornel Bogoria.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

9. *Powieść współczesna.*

— Otóż właśnie o tem chcę mówić. Taksamo, jak wizerunki patrjotyczne, nakazano natychmiast ze ścian usunąć obrazy religijne, znieść wykłady katechizmu i biblji, zaprzestać wspólnego pacierza przed lekcją, pozdrawiania nauczycieli przez uczniów słowem „Pochwalony" itd. itd.

— A przychodzili sprawdzać?

— Ba... zresztą poza nasyłanymi inspektorami, byliśmy otoczeni wszędzie szpiegami, których trudno było nawet przeczuwać, a którzy o wszystkiem donosili w tej chwili do czerezwyczajki, stamtąd zaraz zjawiali się groźni komisarze, po ich zaś wizycie... wiadomo, co następowało...

— A pan doktor wtedy jeszcze chyba do uczni należał, nie do profesorów...

— Miałem lat czternaście, gdy nam dyrektor polskiego gimnazjum powiedział o tem, czego bolszewicy zażądali. Samiśmy ze ścian po klasach święte obrazy pozdejmowali, bośmy nie chcieli ani jego, ani reszty ukochanych nauczycieli swoich narażać na uwięzienie, lub co gorszego, a potem odbyliśmy naradę między sobą. Katolikami byliśmy wszyscy. Pacierza tedy postanowiliśmy nie wyrzec się przed nauką. W tem był dla nas i kościół, i dom rodzinny, była Polska, do której rwaliśmy się z utęsknieniem, dowiadując się potajemnie, że ona już się zaborców pozbywa z kraju, a my o tysiące mil od niej, cierpieć musimy bolszewicką niewolę i do siebie wrócić nie możemy.

— To w którymże to było roku?

— Zimą z ośmnastego na dziewiętnasty.

— A toć wolność my już ze wszystkiem tutaj mieli, a wam polskiego pacierza mówić nie dawali w waszej własnej szkole...

— Poradziliśmy tak sobie, że do klasy wszyscy nieco wcześniej przychodzili, z wyjątkiem nauczycieli, z którymi ułożyliśmy się, że mogą wchodzić dopiero na dany znak. Obrazu z mieszkania dyrektora przynosić się nie dało, więc na tę chwilę po zamknięciu drzwi, przypinało się nad stolikiem ten oto obrazek Częstochowskiej.

Doktor rozpiął na piersi koszulę i obok szkaplerza wiszący woreczek rozwiązał ku ogromnemu zaciekawieniu na sali. Wyjął wizerunek jasnogórski strasznie już zniszczony, pamiątkę częstochowskiego ślubu jego rodziców. Dała mu go matka właśnie na ten cel, na to, by przed tym obrazkiem polskie dzieci mogły odmawiać, w tajemnicy i pod grozą, polski pacierz, zabroniony im przez komunistów-bezbożników.

— Toć bezmała takeście tam mieli, jak u onych pierwszych chrześcijan bywało w Rzymie — rzekł ktoś ze starszyzny wsiowej, cisnąc się pospołu z innymi do obrazka, by go z nabożeństwem całować, jako relikwję, a doktorowi w oczy zbliska zajrzeć ze szczerem uwielbieniem.

— Olaboga! — ktoś zakrzyknął — krwi ślady wyraźnie tu widne...

Jakby cień jaki przemknął przez twarz doktora, ale nic on na tę uwagę nie rzekł, tylko dalej kolejno podawał wszystkim obrazek.

— I tam widoczno — ktoś mruknął poważnie — były męczenniki za wiarę, nie tylko za politykę samą czy za narodowość...

— Męczenniki, nie męczenniki — oponował Dyląg — grozić to ta grozili, ale na śmierć nie zamęczali przecie...

— A cóż to nie wiecie, Wojciechu, ile narozstrzeliwali narodu...

— Nie ze wszystkiem znowu to tam prawda, co ludzie mówili — wtrącił Dyląg — czytałem w gazetach, co powiadają tacy, co tam jeździli teraz do Sowietów, że to z tem wielka przesada...

— A nie macie to, Wojciechu, przed oczyma świadka, nie słyszycie, jak było...

Ksiądz spojrzał na doktora, ale ten miał w podłogę spuszczone oczy, podniósł jednak właśnie głowę, wzrok utkwił daleko przed siebie, jakgdyby nikogo w sali nawet nie widział, i zaczął mówić, niby sam do siebie, słuchany z namaszczeniem:

— Był wiec na wielkiej fabryce. Delegaci z Moskwy jeden po drugim swoje wygłaszali referaty, jak katarynki, wyśpiewując na każdem miejscu słowo w słowo tosamo. Wreszcie na mównicę wchodzi polski komunista, pracujący w czerezwyczajce. Opowiada niestworzone rzeczy o tem, co się dzieje w Polsce, gdzie socjaliści zdradzili sprawę robotniczą i zamiast zaprowadzić u siebie takiesame rządy sowieckie, jak w Rosji, godzą się na króla. Już dla niego przygotowali ogromne skarby, trony, korony, przechowywane przez mnichów w Częstochowie, którzy tymczasem zrobili z Matki Boskiej polską królowę. Na to jeden z polskich robotników, sam właśnie z Częstochowy pochodzący, krzyknął: Łżesz! I wystąpił zwalczać jego oszczerstwa. W sali krzyk się podniósł. Komunista nawoływał do wojny z taką burżoazyjną Polską, w której należałoby komunistom splądrować bogate kościoły i oddać je na domy robotnicze.

— A to bolszewik! A to bezbożnik! — wykrzykiwali wzburzeni gospodarze, słuchając opowiadania Kani z przejęciem.

— Wtedy ten polski robotnik wyznał wobec tłumu na wiecu, że sam był niegdyś w Polsce socjalistą, wierząc, że tym sposobem wywalczy niepodległość Ojczyzny. Ale dziś przekonał się, że socjaliści polscy stali się, taksamo jak rosyjscy, gwałcicielami wolności narodowej, wolności sumienia ludu katolickiego. To wystarczyło, by go porwano do czerezwyczajki.

— I co? i co? — pytano zewsząd, gdy doktór zamilkł.

— Ktoś dobry dał znać o nieszczęściu synowi do szkoły. Wraz z matką poszukiwał daremnie do wieczora. Tknięci przeczuciem, wybrali się po nocy w zarośla nad rzeką, gdzie bez sądu rozstrzeliwano stale naówczas. I tam strzępy potarganego obrazka Matki Boskiej Częstochowskiej naprowadziły ich na ślad kopczyka. Codopiero przysypano tu piaskiem trupa. Chłopak go odkopał. Matka pobiegła w noc do miasta i potajemnie wózek sprowadziła z narażeniem życia. Zawieźli ciało poomacku niemal, przez nieoświetlane wtedy wcale ulice, aż do dalekiego, w drugiej stronie miasta, kościoła katolickiego. Tu ksiądz siadł z nimi na wózek i dalej nocą pojechali na odległy cmentarz. Ranek się robił, gdy, ukończywszy potajemny pogrzeb, cichaczem wracali do siebie każde zosobna...

— Ale wam, moi dobrzy ludzie, doktór nie powiedział — odezwał się po dłuższej chwili ogólnego milczenia wzruszonym głosem kanonik — że tym bohaterskim synem, zaledwie wtedy piętnastoletnim, który zamordowanemu barbarzyńsko ojcu sprawił taki katolicki pogrzeb w syberyjskiej ziemi, był właśnie on sam. Krew, której ślady wybladłe uderzyły was na owym obrazku, to z ojcowskiej rany śmiertelnej w piersi. Umyślnie taką zebrał sobie pamiątkę. A strzępy drugiego takiego obrazka Częstochowskiej Panny, po mężu nosiła jego matka na piersi, i z tem ją pogrzebał, gdy u samej granicy Polski padła mu biedaczka trupem z umęczenia, bo miesiącami pieszo wędrowali, uciekając z państwa, które nietylko samo wyrzekło się Boga, ale rozpętało walkę z Bogiem i po całym świecie. I na to właśnie, tembardziej, wszędzie potrzebna Akcja Katolicka.

— Ten czyn katolickiego społeczeństwa — dorzucił dyrektor Boczar — czyn, który zdoła w bohaterstwo uzbroić nawet dziecko dla obrony Wiary. A panu Dyląngowi dziwnem się wydało, że mogłoby i dziecko okazać się czynnym katolikiem. Opowiadanie doktora Kani dało nam przykład żywy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MATKA I GOSPODYNI

Krzepmy się w naszej pracy...

Wielkie i święte jest posłannictwo katolickiej niewiasty. Wielką i trudną jej praca była zawsze, a dziś tem bardziej. Matkę oskarżają kiedy w domowem gospodarstwie nieład, nieporządek; matkę oskarżają kiedy dzieci zepsute, kiedy w społeczeństwie katolickiem zanika duch żywej wiary, a panoszy się obojętność na sprawy Boże i idące za tem występki. Matka nie nauczyła — powiadają. Ale też naodwrót matkę chwalą za wzorowe prowadzenie domu, za ofiarną troskliwość i czułą a delikatną opiekę nad duszą męża i dzieci; matkę chwalą kiedy społeczeństwo zdrowe, karne, wydaje mocne charaktery, wielkich ludzi, wielkich wobec Boga i ziemskiej ojczyzny.

Nie można wszystkich win i zasług mężów i dzieci przypisywać tylko żonom i matkom, ale nikt nie zaprzeczy, że od Was żony, matki i gospodynie, Czytelniczki Dzwonu, dużo, bardzo dużo zależy fizyczny i moralny stan społeczeństwa. Dlatego starać się musicie Wasze obowiązki i prawa dobrze poznać, Wasz wpływ na społeczeństwo doceniać. Państwo składa się z miast i wsi, a wsie i miasta zaludniają rodziny, rodziny zaś i duch w nich panujący w największej mierze od Was zależą. Chcecie moralnie społeczeństwo odrodzić, odrodzić musi każda z Was siebie, swego męża, swą rodzinę. Żeby zaś Wasz wpływ był tem większy, żebyście pod ciężarem trudów i obowiązków nie upadły, musicie się łączyć w stowarzyszenia dla Was właśnie zakładane i tam szukać sił, nauki i rozrywki. Stowarzyszenie to powołane do życia przez Najprzew. Księży Biskupów Polskich należy do Akcji Katolickiej i skupia już dziś w Polsce dziesiątki tysięcy żon i matek. Zapiszcie się tam i Wy! Niema u Was takiej organizacji? To ją załóżcie; niezbyt trudna to rzecz a da Wam nową radość życia, nowe siły, nową ochotę do pracy. Pomyślcie o tem, ale nie zwlekajcie zbytnio bo wiosna nadchodzi, a z nią wiele innych zajęć.

Posłuchajcie podniosłych słów, które **J. E. Ksiądz Biskup Rospond** 14. marca b. r. skierował do zebranych na Zjeździe delegatek Katolickich Stowarzyszeń Kobiet archidiecezji krakowskiej:

„Słowa, które śpiewałyście „Bóg jest miłością, My chcemy Boga" niech każda wywiezie w duszy swej ze Zjazdu. Wynieśmy pogłębienie miłości, przekonani, że Bóg nas kocha. Jesteśmy wielką siłą, idziemy ku lepszej przyszłości. Praca w imię Boże musi dać poważne wyniki, bo w sercach Polek są wielkie siły, trzeba je tylko wystawić na działanie Ducha świętego. Ten nasz zjazd mówi, że tylko nasza wiara jest podłożem, łączącem wszystkich i wszystkie stany w zgodzie i miłości. Jeśli kto ma odnowić wszystko w Chrystusie stosownie do naszego pięknego hasła, to matka, nikt bowiem takiego wpływu na dziecko nie ma jak ona. **Krzepmy się w naszej pracy i macierzyńskiej i domowej w stowarzyszeniu, szukajmy tam pociechy i siły!** Ale miejmy szerokie serce, nie zapominajmy o najbiedniejszych, miejmy rękę dobrą i delikatną, przybliżajmy się do tych naszych cierpiących braci z winem wiary i oliwą miłości. Pierwszym jednak warunkiem powodzenia będzie praca nad sobą; w tej nie ustawajmy!"

I wreszcie posłuchajcie prostych ale jakże trafnych i serdecznych słów jednej z matek, która te wiersze sama złożyła i oddeklamowała na wspomnianym zjeździe w Krakowie:

Matka jest prawie życia podstawą, a dziś się przecież inaczej stało.
Dziś, żeby matka nic nie słyszała, oj, żeby nawet i nie widziała,
Toby jej serce spokojniej drgało, boby boleści nie odczuwało.
Tu słyszy ciągle męża przekrasy, wszystko go truje, bo są złe czasy.
To znowu dzieci: oj, moja mamo, tamta ubrana, ubierz mnie tak samo!
A czasem nawet chleba nie mają, a wszyscy, matko, na cię wołają.
A ty to wszystko, matko, znieść musisz, inaczej matko, piekło poruszysz.
Męża pocieszyć, dzieci ukoić, a gdzież się serce twe ma zagoić?
Niema przyjaciół, by się pocieszyć, do kogóż mamy więc matki spieszyć?
Choć na tę chwilkę rozwesel ducha, a w serce wejdzie nowa otucha.
Więc przyrzeknijmy tu, matki, razem, że będziem w związku, jak przed ołtarzem!
Tu się zbierajmy i radźmy sobie, jak mamy począć w tak ciężkiej dobie!
Tutaj słuchajmy różnych wskazówek, nie używajmy żadnych wymówek.
Bo wymówkami nic nie zrobimy, ani też złemu nie zaradzimy.
Więc znowu mówię: w jedności siła, przyjdź więc do związku, o matko miła!

List matki kapłana do przyjaciółki.

Droga Przyjaciółko! Wraz ze mną błogosław, błogosław dobrego Boga; jestem matką kapłana!

Lat temu dwadzieścia pięć, jak pisałam do Ciebie, że mi Bóg dał synka. Pamiętam, że moje serce było napełnione radością. Czułam, że to dziecko żyje przy moim boku; wyciągałam do niego ręce, dotykałam go w kołysce, jakby chcąc się upewnić, że mam je rzeczywiście.

Lecz co za różnica między ówczesną radością a tą, jaka dziś podnosi mą duszę i napełnia ją nowem uczuciem!

Ręce, które lat temu dwadzieścia pięć, jeszcze drobniutkie całowałam z niewysłowioną miłością, dziś poświęcone; te palce dotykały Boga!

Umysł, który otrzymywał światło od mego, któremum wskazywała cel życia, urósł, przewyższył mię przez studya i przez łaskę, a obecnie: poświęcony!

Ciało, którem pielęgnowała, ochraniała, przy którem spędziłam tyle nocy we łzach, gdy je choroba nękała, zmężniało i nabrało mocy, a teraz poświęcone!

Oddane na służbę duszy kapłańskiej, będzie się trudziło dźwiganiem grzeszników, nauczaniem nieumiejętnych, udzielaniem Boga wszelkiej duszy, która Go szuka!

Serce, ach! to serce czyste, które nie chciało się nikomu z ludzi oddać prócz matki, które lękało się wszelkiej zmazy ziemskiej, poświęcone! Miłość, która je napełnia, nazywa się miłością Boga. Ach! mój syn! ja go znam, wiem, co za skarby leżą w tej duszy skupionej. To skupienie będzie dlań szańcem w walkach życia, w walkach ze sobą samym. A gdy na tajemniczych szlakach kapłaństwa Bóg rzuci przed niego jaką duszę omdlałą, znękaną, lub zgubioną, o jakże łatwo on znajdzie słowo, co ją podniesie i każe jej wierzyć w dobroć Boską!

Tak niezawodnie! On będzie czynił dobrze, mój synek, będzie kapłanem według serca Bożego, będzie cały miłością.

Cóż Ci powiedzieć o ceremonji wczorajszej?

Byłam tam, lecz nie widziałam nic prócz niego; jak przyklękał, jak stał, jak leżał na ziemi, jak się podnosił, jak szedł skupiony ku biskupowi, a ten położył mu ręce na głowie, jemu kapłanowi!

A dziś rano miał pierwszą Mszę świętą w małej kapliczce ubogiego zgromadzenia. Jedynym przepychem: milczenie i dwie świece; orszakiem: ja! ja jego matka i kilka dusz pobożnych. Patrzyłam na niego. Smukła postawa, czarny włos, powaga w ruchach czyniły go majestatycznym. Byłam tuż przy ołtarzu, nieruchoma, moje zmysły zdawały się być w letargu. Słyszałam w pewnych chwilach, jak ciężar ludzkiego ciała uginał się przed Hostyą Najświętszą. Nie modliłam się lub przynajmniej nie wiem, czy można nazwać modlitwą taki zachwyt matki-chrześcijanki. Mówiłam: Dzięki Ci, mój Boże, dzięki! Ten kapłan należał do mnie; ja go chowałam, ja zapalałam jego duszę od mojej. Teraz już nie należy do mnie, lecz do Ciebie jedynie! Strzeż go od cienia grzechu; on jest solą ziemi,, nie dozwól mu zwietrzeć!

Nadeszła chwila Komunji świętej. Ministrant widząc, że się zbliżam, odmówił Confiteor. Celebrans się odwrócił, podniósł prawicę, dał rozgrzeszenie matce!

Moje drogie dziecko! głębokie westchnienie wyrwało się z jego piersi; potem ujął Cyboryum święte, przystąpił do mnie mój syn! niosąc Boga w swych rękach! Cóż za chwila! co za spójnia! Bóg, jego kapłan i ja?...

Czy ja się modliłam? Naprawdę nie wiem. Pokój, nieznany nigdy przedtem, napełnił całą moją istotę; tonęłam we łzach miłości i wdzięczności i szeptałam cichutko: Mój Bóg, mój syn. Tak, dla matki kapłana ufam, że to jest modlitwa... Niech tak będzie, nie posiadam się ze szczęścia, niczego mi nie żal na świecie.

Była to najpiękniejsza godzina mego życia.

Żegnaj! Nie mogę dłużej pisać, łzy zalewają mi papier, ale to łzy szczęścia...

(Z: „Semaine religieuse de Nice“ podał *Hen. Wer).*

NASZE SPRAWY.

Król mody przeciw modzie dzisiejszej.

Krawiec paryski Paweł Poiret, który długie lata był despotą mody damskiej, ostatnio obchodził swe 70-lecie. Przy tej okazji zapytywany był przez dziennikarzy o pogląd w sprawie mody. Otóż p. Poiret zapowiedział na rok 1935 swego rodzaju rewolucję mody, mianowicie — powrót współczesnej kobiety do naturalności.

„Jest rzeczą dziwną — oznajmił dziennikarzom — różnorodność sposobów używanych przez kobiety; chcą one mieć jednakowego koloru włosy, bądź rude, bądź czarne, czy platynowo-blond; chcą mieć jednakowe policzki, wargi, paznokcie bez względu na wygląd naturalny, jaki dał im Stwórca. Każda pani chce wyglądać, jak inna — ale nie wyglądać na taką, jaką jest, w rzeczywistości“. P. Poiret pragnąłby, aby moda i kobieta powróciły do indywidualności naturalnej, która jest jedyną podstawą każdej prawdziwej piękności i elegancji. Jest on pewny, że nadejdzie czas, kiedy za śmieszną uchodzić będzie kobieta malująca twarz, jak Indjanie, wygalająca sobie brwi, czy obsypująca się pudrem. P. Poiret z tej racji radzi krawcom damskim, aby uczyli swe klijentki ubierać się czy upiększać, aby czyniły to, harmonizując te czynniki z cechami swej indywidualności. Sam nawet, mimo podeszłego wieku, proponuje przedsięwziąć podróż propagandową przeciw modzie malowania się.

CIASTA WIELKANOCNE.

Babka dobra a tania.

Uciera się 6 żółtek z 12½ dkg. cukru, dodać do tego 12½ dkg. topionego masła i pianę z 4 białek. Wyrabia się to razem z ciastem na które bierzemy ½ kg. mąki i 3½dkg. dobrych drożdzy rozpuszczonych w letniem mleku. Stosownie do gustu dodaje się skórki pomarańczowej i wanilji. Ciasto musi być dobrze wyrobione lecz wolne; gdy zaczynają się tworzyć pęcherzyki wkłada się je do formy wysmarowanej i podsypanej mąką i wstawia do rury. Gdy patyczek wbity do ciasta po wyjęciu jest nieoblepiony ciastem, to babka jest już upieczona.

Tort chlebowy.

Uciera się 16 żółtek z 20 dkg. cukru przez godzinę, poczem dodaje się 3 dkg. tartego chleba, najlepiej razowego, parę goździków miałko utłuczonych, skórki cytrynowej, tartej, z ½ cytryny, parę gr. (5—8) cynamonu w proszku, ¼ kg. szatkowanych migdałów nieobieranych i doskonale ubitą pianę z 8 białek. To wszystko trzeba doskonale wymięszać i dać do formy wysmarowanej masłem i podsypanej mąką poczem wstawiamy do gorącego pieca.

Tort kamienny.

Mięszamy: ½ kg. obranych migdałów mielonych, ½ kg. mączki cukrowej, 1 całe jajo, 1 białko, sok i skórkę otartą z jednej cytryny. Po wymięszaniu wkładamy do formy wysmarowanej białym woskiem i pieczemy.

Tort majowy.

Uciera ssię 6 żółtek i 1 jajo całe z 28 dkg. cukru, dodać 200 łupanych tartych migdałów, trochę wanilji, 5 dkg. tartej bułki i pianę z 6 białek. Pianę i tartą bułkę dodaje się naprzemian po małej ilości. Gdy masa zpełnie ostygnie, przekroić ją w poprzek i przełożyć masłem utartem na pianę. Bierze się 25 dkg. masła, 20 dkg. mączki cukrowej. Początkowo uciera się samo masło, następnie z cukrem i wtedy dolewamy (po parę kropli) kieliszek rumu. Z wierzchu lukruje się białym lukrem surowym, który przyrządza się w następujący sposób: uciera się 25 dkg. mączki cukrowej z 3 łyżkami letniego mleka i sokiem z ½ cytryny. Można dodać trochę wanilji i skórki tartej z ½ cytryny. Gdy syrop jest za gęsty, dodaje się jeszcze 1 łyżkę mleka letniego, następnie smaruje się tort i pozostawia godzinę w chłodnem miejscu, ażeby lukier dobrze zastygł.

Mazurek jabłkowy.

Robi się gęsty syrop z 40 dkg. cukru i ¼ l. wody, wrzuca się do niego obrane i poszatkowane jabłka i smaży mieszając ciągle tak długo, dopóki nie zrobi się z nich gęsta marmolada. Z masą wymięszać skórkę z ½ cytryny lub pomarańczy, poczem wyłożyć masę na andruty lub opłatki i postawić w miejscu chłodnem.

Mazurek kruchy.

Zagniata się ciasto z 20 dkg. mąki, 2 żółtek, 10 dkg. masła, 5 dkg. cukru. Ciasto rozwałkować na grubość palca i upiec na posmarowanej blasze.

Do posmarowania mazurka przyrządza się następującą masę: 15 dkg. migdałów tartych przepuszczonych 2 razy przez maszynkę (lub 15 dkg. łupanych orzechów), wymięszać z 15 dkg. cukru i 2 białkami. Ubrać mazurek można krajanemi migdałami i skórką pomarańczową.

Mazurek z serem.

Wyrobić ciasto z 25 dkg. masła, 37 i pół dkg. mąki, 2 żółtek, 2 łyżek śmietanki 12 i pół dkg. cukru, trochę skórki cytrynowej i kwiatu muszkatułowego. Po wyrobieniu rozwałkować i rozciągnąć na posmarowanej blasze. Na ciasto kładzie się następującą masę: pół kg. sera dobrego utrzeć na tarle i przesiać, dodać ½ kg. cukru, 15 żółtek i kieliszek araku. Wedle gustu domięszać można rodzynki i skórkę pomarańczową. Po wyjęciu z pieca posmarować lukrem jak przy torcie majowym.

Z Polski.

Prezes Rady Ministrów w dniu uchwalenia Konstytucji przyrzekł poprzeć wszelkiemi środkami budowę nowej świątyni „Opatrzności" w Warszawie, tego votum narodowego, za odzyskanie Ojczyzny. W tym celu obiecał wyasygnować na 1 maja r. b. do dyspozycji Komitetu Budowy sumę pół milj. zł. z Funduszu Inwestycyjnego, a zapewne społeczeństwo polskie złoży na ten cel, zgodnie z ustawą sejmową, dobrowolne ofiary.

Konstytucja ma być ogłoszona 7 kwietnia. Narazie usuwa się z niej różne pomyłki, które pochodzą z pospiesznego przepisywania tekstu uchwalonych części.

Senat pouchwalał wszystkie projekty ustaw, m. in. podatkowych, które przyjął już sejm.

Sejm i Senat zakończył swe sesje. Na ostatniem zebraniu sejmu odrzucono sprzeciw pos. Strońskiego, który im. Klubu Narodowego wniósł go do protokołu poprzedniego posiedzenia, wykazując na podstawie tekstów prawnych, że projekt ustawy konstytucyjnej nie został załatwiony w sposób, przepisany przez art. 125 dotychczasowej konstytucji.

Kilkudniowe narady w B. B. W. R. i w rządzie doprowadziły do dymisji premjera Kozłowskiego, którego miejsce zajął prezes B. B. W. R. Sławek.

Za 11 miesięcy roku admin. 1934/35 wykazuje budżet państwowy 279 miljonów deficytu, który pokryto w większości dochodem z pożyczki narodowej (175 miljonów).

2 kontrtorpedowce zamówiła polska marynarka woj. w Anglji. Budowa ich potrwa 2 lata.

Sejm śląski uchwalił budżet na r. 1935/6 w kwocie niecałe 70 miljonów zł. z nadwyżką 2 tys. zł. Poruszono m. i. sprawę polskiego gimnazjum w Bytomiu, któremu Niemcy odmówili praw publiczności mimo dobrej oceny wizytacji.

Ambasador Lipski w Berlinie „podał do wiadomości niem. ministra spraw zagr. pogląd rządu pol. na sytuację międzynarodową wytworzoną wskutek ogłoszenia ustawy o powszechnej służbie wojsk. z dn. 16. b. m." — Ponieważ P. A. T. (Pol. Agencja Telegr.) nie podała nic więcej, przeto w prasie toczy się spór, czy był to protest, czy nie. Kilka dzienników wiedeńskich twierdzi z całą pewnością, że był to protest, a w Niemczech oficjalnie ogłoszono, że nie było żadnego polskiego protestu. — Nasze zaś min. spraw zagr. milczy w tej sprawie.

Komisarz gen. Rzptej w Gdańsku napróżno interwenjuje u prezydenta senatu Greisera w sprawie terroru, stosowanego przez hitlerowców wobec ludności polskiej. — Hitlerowcy gdańscy biją i terroryzują także niemieckich swoich przeciwników.

W Warszawie Komisja Synodalna Episkopatu Polski rozpatrzyła prace przygotowawcze do synodu krajowego.

Gwałcenie dnia świętego zauważyć można coraz częściej w naszej stolicy przy wykonywaniu robót publicznych. Jeżeli robotnicy zatrudnieni nie mogą wykonać naczas oznaczony pracy, czyż nie lepiej zaangażować nowych pracowników? Urzędowa statystyka podaje zgórą pół miljona bezrobotnych w miastach.

Na warszawskiej politechnice zdobyli narodowcy przeważającą ilość mandatów i powiększyli swój stan posiadania. Sanacyjna młodzież straciła mandaty także na rzecz komunistycznie nastrojonych byłych swych zwolenników.

W Łodzi robotnicy pluszowi protestowali strajkiem jednodniowym przeciw obniżce płac w jednej z fabryk pluszu.

25-lecie święceń kapłańskich obchodził ceniony poeta kaszubski, ks. dr. Heyke, autor wielu utworów w gwarze kaszubskiej. Do najcelniejszych należy „Wojewoda" i sztuka w dialekcie kaszubskim p. t. „August Szloga".

W Łomży sąd ukarał grzywną 150 zł. ks. dziekana Będowskiego z Kolna za rzekome zwoływanie wieców. Nie były to zaś wiece, ale zebrania rodzicielskie, które obradowały koło kościoła nad sprawą przysłania 3 żydówek do nauczania dzieci katolickich. Więc katolikom nie wolno nawet bronić swych dzieci przed żydowskiemi nauczycielami?

„Mały Dziennik", taką nazwę będzie nosić popularne pismo codzienne, które OO. Franciszkanie z Niepokalanowa wkrótce zaczną wydawać. Prenumerata miesięczna tylko 1 zł.

W Tatrach, a zwłaszcza w Zakopanem, dał się odczuć 25 marca w nocy dość znaczny wstrząs ziemi, poprzedzony głuchym hukiem z pod ziemi. — Widocznie wewnątrz ziemi nastąpiło przesunięcie się warstw.

Potwornej zbrodni dokonał bezrobotny Stan. Pypeć z Krzyża pod Tarnowem, ojciec 9 dzieci, który w nieobecności żony i starszych dzieci zamordował 5-cioro drobnych dzieci i oddał się w ręce policji, tłumacząc, że z planem nosił się od 2 miesięcy skutkiem utraty zarobku i eksmisji z mieszkania.

Powieszono bandytę Ant. Janusza; był to wspólnik głośnego Maczugi, który w szpitalu zmarł z ran, pojednawszy się przedtem z Bogiem.

W Drohobyczu zamknięto 14 piekarń żydowskich za niechlujstwo.

Ze Lwowa wyjechało do Palestyny ok. 1000 żydów, w znacznej części emigrantów.

Rekolekcje zamknięte odbyły się dla robotników fabrycznych cukrowni w Chodorowie.

W diecezji tarnowskiej, po założeniu Związku Księży Rekolekcjonistów, urządzono w różnych ośrodkach rekolekcje zamknięte. Ruch rekolekcyj zamkniętych był bardzo ożywiony. W styczniu i lutym odbyło się 18 seryj rekolekcyj zamkniętych z udziałem 1210 osób. Plon bogaty! Dalsze serje w toku.

Graniczny most k. Zaleszczyk, zniszczony w czasie wojny ma być w b. r. odbudowany w porozumieniu z Rumunją.

Czy to było taktowne? W ratuszu lwowskim na posiedzeniu Rady Miejskiej, na którem nadano marsz. J. Piłsudskiemu honorowe obywatelstwo Lwowa, prezydent miasta, p. W. Drojanowski wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył: „że nie można Polski ani wymodlić, ani wygadać, tylko ją pięścią wywalczyć!" A więc zestawił słowo „modlitwa" z pogardliwym wyrazem „gadanie" a przecie na intencję Solenizanta urządzano nabożeństwa!

Ordynarjusz diecezji łuckiej powołał do życia nowe bractwo: „Religijny Związek Ziemian dla Obrony Wiary i Moralności".

W Wilejce Powiatowej skazano na 8 miesięcy więzienia dwie baptystki (przedtem prawosławne), które w czerwcu ub. r. w czasie procesji Bożego Ciała dopuściły się publicznego bluźnierstwa.

Wakacje szkolne, jak słychać, mają trwać znowu przez cały lipiec i sierpień. Z całej Polski dochodzą życzenia, by się tak stało. Nawet półurzędowa „Gazeta Polska" opowiedziała się za tem.

Ze świata.

Książę-Metropolita Sapieha był 28. III. przyjęty przez Ojca św. na dłuższej audiencji. X. Metropolita przedstawił Ojcu św. stan diec. krakowskiej i postępy Akcji Katol., za co Ojciec św. wyraził X. Metropolicie swoje najwyższe zadowolenie. Pod koniec w serdecznym tonie utrzymanej audiencji Arcypasterz przedstawił Ojcu św. księży z diec. krak. bawiących w Rzymie na studjach. Papież błogosławił im, podobnie jak i całej umiłowanej przez niego Polsce.

„Św. Piotr", jeden z dwu aeroplanów, ufundowanych przez niemieckie towarzystwo misyjne „Miva", sprowadzono na teren Watykanu. Budowa jego i urządzenia umożliwiają długie loty nad rozległemi terenami krajów misyjnych.

Ruch za powrotem do jedności z Rzymem w Anglji szerzy się niezwykle silnie, a szczególnie wśród duchowieństwa anglikańskiego; tylko starszych wstrzymuje obawa o przyszłość rodziny, nieraz bardzo licznej. Niedawno wpłynęła prośba 17 duchownych anglikańskich o przyjęcie do Kościoła katolickiego. Piszą, że wolą Bożą jest, by kościół angielski znów pogodził się z Rzymem, od którego oderwano go siłą".

Z Włoch wydalono już drugiego dziennikarza niemieckiego jako niepożądanego sprawozdawcę.

W Anglji przygotowują się wielkie uroczystości z racji 25-lecia rządów króla Jerzego. Przewidziana jest m. in. specjalna ...cja z Watykanu.

Także w bieżącym roku Anglja ma budżet z wysoką nadwyżką (ponad 60 miljonów złotych).

Nowym prymasem Anglji został mgr. Artur Kinsley, tytularny arcybiskup Sardes.

Francuska akademja nauk odznaczyła złotym wawrzynem 4 kapłanów katolickich.

Już obecnie Niemcy mają większą flotę powietrzną, niż Anglja, a armja 550 tys. (nie 500) będzie półtora raza większa od francuskiej. Fabryki materjałów wojennych pracują na zmianę bez przerw.

Ministrowie angielscy Simon i Eden bawiąc na naradach w Berlinie przekonali się w czasie rozmów bezpośrednich z Hitlerem, że nie myśli on o jakichkolwiek ustępstwach. Oficjalny komunikat podaje wprawdzie, że w duchu zupełnej szczerości i w b. przyjaznej formie obradowano, ale o wynikach rozmów min. Simon nie chciał nic w Londynie ogłosić. Min. Eden udał się przez Warszawę do Moskwy na dalsze narady, po których wróci do Warszawy. — Jest to charakterystyczne, że ministrowie angielscy prosili o podanie na piśmie streszczenia długich wywodów Hitlera, którego niemieckie przemówienie musiano tłumaczyć.



Angielski minister Simon, który niedawno z wielkim skutkiem prowadził obrady z Hitlerem w Berlinie.

Bolszewicy przyjmowali b. gościnnie angielskiego min. Edena, który m. in. odbył konferencje ze Stalinem. Omówiono nietylko stosunki europejskie, ale także azjatyckie (Chiny). W operze odegrano hymn państwowy angielski: „Boże, zbaw króla".(!) Sowiety boją się Niemiec, które podobno przygotowały plan najazdu na Rosję. Komisarz Litwinow wskazuje na grożące już niebezpieczeństwo wojny ze strony „niektórych państw", przez co rozumieć należy Niemcy.

Oficjalne sprostowanie niemieckie głosi, że nieprawdą jest, jakoby kanclerz Hitler w rozmowie z min. Simonem żądał zniesienia „korytarza" polskiego, „wyrównania" granicy na G. Śląsku i uznania, że polskie granice nie są stałe, włączenia do Niemiec górskich okolic Czechosłowacji, zamieszkałych przez Niemców i unji gospodarczej z Austrją itd.

Na Łotwie zniesiono już 60 proc. szkół polskich. Rodziców zmusza się do wysyłania dzieci do szkół łotewskich; zakazano też używania podręczników, wydawanych w Polsce.

Wojskowe transporty z Włoch płyną nadal do Afryki. Generalissimusem został gen. Bono.

Inż. Dunikowski we Francji produkuje pono nadal złoto i sprzedaje gram jego po 11 franków, gdy cena handlowa wynosi 17 fr.

25 kg. przy wzroście 1.25 m. ważył pewien poborowy w St. Jean we Francji.

W Charleville Mezieres w Belgji odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika bohaterskiego króla Belgów Alberta I.

Belgijski frank uległ załamaniu się i wciąż zniżkuje. Zarządzenia rządu nie odnoszą skutku. Giełdy zamknięto. Nowy rząd belgijski van Zeeland'a wymógł na parlamencie dewaluację franka o 25—30% i uchwalenie dużych pełnomocnictw dla rządu.

W Amsterdamie (Holandja) w tradycyjnej nocnej cichej procesji wzięło udział przeszło 30.000 mężczyzn, którzy przybyli w 30 pociągach. Dwie takie procesje zgromadziły ponad sto tysięcy osób.

Pogrom zakonów. W Niemczech aresztowano prowincjałów OO. Franciszkanów, OO. Redemptorystów, OO. Pallotynów i Misjonarzy N. Serca Jezusowego. Aresztowano podobno wikarjusza generalnego diecezji Hildesheim, przewodniczącego związku św. Bonifacego oraz kilka przeorysz zakonów żeńskich.

Kościoły katolickie w Niemczech są przepełnione. Napływ słuchaczów kazań przewyższa wszelkie oczekiwania. Znamienne jest to zainteresowanie społeczeństwa niemieckiego tematami religijnemi w chwili, gdy pogaństwo, będące właściwie zamaskowanym ateizmem, wspierane po cichu przez czynniki oficjalne, podnosi coraz zuchwalej głowę.

Według pogłosek Hitler domagał się zniesienia umiędzynarodowienia rzek niemieckich, zwrotu Kłajpedy i dużo mówił o niebezpieczeństwie sowieckiem. — Ministrowie angielscy na to jednak nic nie odpowiadali.

Zmarł 70-letni nuncjusz papieski w Rydze, arcybiskup Antonin Zecchini. Pochowano go w Rydze według życzenia.

Ojcowie miasta Krakowa radzą

W dyskusji nad budżetem w Radzie Miejskiej Dr. Bogdanowski poruszył sprawę chrześcijańskich zasad w administracji i z naciskiem podkreślił konieczność wprowadzenia w życie **zasad przebudowy społecznej w duchu encyklik: „Rerum Novarum" i „Quadragesimo Anno".** Dr. Kuśnierz wykazywał, że Kraków ma najdroższą administrację, ogromne zadłużenie (5 i pół miljona), scharakteryzował nieuczciwą gospodarkę w spółce „Caro", która naraziła gminę na 2 miljony zł. straty i wypowiedział się przeciw tworzeniu trzeciej wiceprezydentury dla żyda. Rzecz znamienna, że także przedstawiciel Bundu (komunistyczna organizacja żydowska) Schreiber wypowiedział się przeciw wiceprezydentowi żydowi — (asymilatorowi lub syjoniście). Socjalista Drobner przedstawił kilka „kwiatków" z gospodarki miejskiej. Najcharakterystyczniejszym punktem w budżecie jest projekt **przeznaczenia prezydentowi 300 zł. dodatku,** a wiceprezydentowi po 200 zł.

W dyskusji nad spółką „Caro" wiceprez. Klimecki oświadczył, że obecna rada nadzorcza zadarmo stara się wyciągnąć spółkę z bagna, w którą ją wtrącił poprzedni zarząd. Wyszło też na jaw, że dawny dyrektor „Caro" Landau, zawarł sam z sobą umowę, wynajmując przy ul. Batorego w domu spółki mieszkanie pięciopokojowe za czynszem 250 zł., ale potrącając sobie przytem 150 zł. za administrację domu.

Radny Rąb zwracał uwagę na „latający" handel uliczny, który jest dolegliwą konkurencją osiadłych, solidnych kupców. Radny Skotnicki zajął się sprawą obniżki poborów pracowników miejskich i omówił fatalny los bezrobotnych pracowników umysłowych, skazanych na dożywotnie bezrobocie.

W dyskusji nad administracją gminy radny Rąb żalił się na niewłaściwe odnoszenie się władz miejskich do obywateli, a imieniem stronnictwa chrześć.-społ. zgłosił deklarację, sprzeciwiającą się powołaniu trzeciego wiceprezydenta i to jeszcze żyda. Przeciw trzeciej wiceprezydenturze opowiedział się też stanowczo dr. Kuśnierz i wystąpił też przeciw Związkowi Rewizyjnemu Samorządu Terytorjalnego, który byłby niepotrzebnym trzecim organem kontrolnym. To jego zdanie podzielił przedstawiciel B. B. dr. Czuchajowski. W spr. wiceprezydentów wesoło wypowiedział się radny Zimmerman, że potrzeba trzeciego, aby odciążyć pozostałych, bo po pracy w biurze „wyglądają jak wyciśnięte cytryny" (głos na sali do żydów: „To wy ich tak wyciskacie!").

W sprawy nowobudowanych **świątyń katol.,** wmieszał się komunizujący żyd Drobner, ale dostał odpowiednią odprawę od ks. prepozyta dr. Molińskiego. — Co do spraw zdrowotnych stwierdzono brak jeszcze jednego szpitala na 600 łóżek, fatalne stosunki w niektórych (żydowskich) piekarniach. **W sprawach socjalnych** uchwalono rezolucję radnej Bobrowskiej, że niekorzystne jest w szkole obcięcie feryj letnich na rzecz zimowych. Projektowana jest budowa nowego domu starców w Dębnikach w miejsce starego w Angielskim Ogrodzie który należy sparcelować i z uzyskanych funduszów zapłacić dług, pociągnięty na nową budowę. Za najpilniejszą zaś sprawę uznano **budowę nowego domu br. Alberta.**

W dyskusji nad przedsiębiorstwami miejskiemi wytknięto deficytową gospodarkę piekarni miejskiej (80 tys. zł. rocznie!) i zakładach ceramicznych, źle urządzonych, tudzież mizerne zyski w składach węgla.

Bardzo żywą była dyskusja nad **teatrem miejskim.** Dr. Rozmarynowicz i Dr. Kuśnierz scharakteryzowali ostatni sezon jako „teatrzyk" i ognisko rozluźnionej moralności. Domagali się sztuk wielkich i ludowych przy obniżce cen m. i. Dr. Kuśnierz zaproponował, aby w związku z obchodem 25-lecia pracy pisarskiej K. H. Rostworowskiego wystawić cykl jego utworów, m. i. „Antychrysta", który cieszył się powodzeniem w Warszawie i Poznaniu. Wyjaśniono, że dyrekcja teatru jest obecnie trójosobowa, ale dyrektor będzie tylko jeden, a nie trzech, jak dotychczas. Dotację dla teatru w kwocie 258 tys. zł. uchwalono większością głosów.

Prez. Kaplicki zawiadomił, że rząd przyznał Krakowowi **miljon zł. na prace dla ochrony przed powodzią.**

Nakoniec wypada zaznaczyć, że w ciągu dyskusji wiele uwagi poświęcono poglądom katolickiej moralności i różnym sprawom katolickim.

Z Krakowa

Szkarlatyna rozszerzyła się w ostatnim tygodniu tj. 20 na 75 wypadków chorób zaraźliwych.

W ciągu 40 dni po dniu 40 męczenników zjawił się i grad i krótkie deszcze, wreszcie śnieżyce i mróz. Podhale tonie w śniegach. Śnieżyce przeszły przez całą Polskę.

Arcyb. Komitet Ratunkowy wydał do 20 marca osobom pozostającym bez pracy lub niemogącym zapracować 120.411 obiadów (umysłowo pracującym 19.048). O dalsze ofiary gorąco się uprasza, aby umożliwić Komitetowi wyżywienie do Wielkiej Nocy obecnie już 1.300 osób dziennie. Ofiary w Arc. Komitecie Rat. Straszewskiego l. 18 II. p. lub na konto P. K. O. 405.825.

Prof. Dr. Józef Święcicki, znany działacz Akcji Katolickiej wygłosi odczyt o koedukacji w Sodalicji Marj. Inteligencji Męskiej w Sali Sodalicyjnej (Pl. Marjacki l. 6a) w dn. 6 kwietnia o godz. 17.30.

Według opinji Komitetu Ortograficznego nie będzie żadnych rewolucyjnych zmian w pisowni, jak to zapowiadano już, że np. zniknie rz. ch. i tp.

Jeden z oddziałów Legjonu młodych został w Krakowie rozwiązany skutkiem różnicy zdań w sprawach zużytkowania funduszów przez Komendę. Pozatem członkowie oddziału zamierzali urządzić „czystkę".

Prezesem honorowym L. O. P P. wybrano wojewodę Kwaśniewskiego.

Prez. Kaplicki interwenjował u ambasadora francuskiego w sprawie artykułu miej. p. Camilla w żydowskim tygodniku paryskim, gdzie Kraków przedstawiono, jako jeden wielki lupanar (dom publiczny) i pijackie miasto. — Wprawdzie więcej zgnilizny moralnej jest po wielkich miastach Zachodu, ale — swoją drogą — należałoby i w Krakowie więcej czynić dla usunięcia rozpusty i **wykładów Twa „świadomego macierzyństwa".**

Muzeum etnograficzne, na Wawelu, którego lokal grozi ruiną i jest za ciasny, otrzymało ostatnio szereg cennych darów z całej Polski. Podobnie złożono dary dla Muzeum Narodowego.

„Kraków buduje Muzeum Narodowe". Broszura pod tym tytułem zawiera sporo niemiłego reklamiarstwa p. Alfreda Hollaendra (sekretarza Komitetu Budowy Muzeum Nar.).

Gimnazjum żeńskie państwowe przeniesiono z gmachu przy ul. Franciszkańskiej na popołudniową naukę do gimn. Nowodworskiego (dawniej św. Anny). Po Wielkiej Nocy nauka ma się odbywać już we własnym nowym gmachu koło Parku Jordana.

Za śmiertelny zabieg przez spędzenie płodu skazano akuszerkę St. Gorączko na półtora roku więzienia. Był to już

drugi wypadek u tej akuszerki. **A niektórzy głosiciele rozpusty** wciąż mówią, że to zabieg „nieszkodliwy" i „drobnostka".

W mieszkaniu K. H. Rostworowskiego odbyło się uroczyste wręczenie nagród za najlepsze sztuki na temat Legjonów Polskich. 3 tys. zł. otrzymał M. Niżyński, autor „Trzech mgieł" i 2 tys. zł. J. Braun, autor „Dni Konradowych". Nagrodę zaś literacką Krakowa 4000 zł. przyznano p. Z. Nowakowskiemu i p. A. Gruszeckiej — po połowie.

„Nowy Dziennik" (żydowski) podaje, że Ukraińcy za wstrzymanie się od głosowania nad uchwaloną niedawno konstytucją otrzymali od rządu różne ustępstwa n. p. w sprawie ukraińskich spółdzielni i zapewnienie mandatów przy niedalekich wyborach. Nad konstytucją nie głosowali również Żydzi i Niemcy, ale N. dziennik nie wspomina o tem ani podaje co oni za to otrzymają.

Zdarzył się znów wypadek zaginięcia dziecka. 3-letnia córka Zofji Kuternożynej (Dietla 64) wydaliła się z podwórca i ślad po niej zaginął.

Licytacja rzeczy znalezionych w Kr. w r. 1931—34 odbędzie się rano 10 kwietnia w ratuszu (parter nr. 1).

ZAWIADOMIENIA.

7 **kwietnia b. r. o godz. 17 w Niebieskiej sali Domu katolickiego w Krakowie**, odbędzie się staraniem Okręgu Związku Chórów Kościelnych **Wieczór Pieśni Wielkopostnych**, w którym wezmą udział następujące chóry: 1. Chór Marjański Nowa Wieś — 2. Chór Odrowąż Kraków — 3. Chór im. św. Kazimierza Borek Fałęcki — 4. Chór Kollegjaty św. Florjana Kraków — 5. Chór im. St. Moniuszki Bieżanów. — Wieczór rozpocznie występ zespołów powyższych chórów w liczbie 120 osób odśpiewaniem utworu Gorczyckiego p. t. Sepulto Domino pod dyr. ks. Urszulika. — **Wstęp od osoby 50 groszy.**

III. Zakon przy bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie, urządza **Jubileuszową Pielgrzymkę do Kalwarji** na Wielki Piątek. Pielgrzymka wyruszy pieszo we wielki wtorek po Mszy św., która zostanie odprawiona o godz. 7-mej w Kaplicy M. B. Bolesnej. — Powrót koleją.

Uwaga! W razie wcześniejszego zgłoszenia się odpowiedniej ilości członków zapewniona znaczna zniżka kolejowa z powrotem. — Zgłoszenia uczestnictwa przyjmuje się w kiosku Rynek Gł. 16 do czwartku dnia 11 kwietnia. Tamże informacje co do kosztów. Koszta z noclegiem i zniżką kolejową 2 zł. 50 gr. Nocleg i zniżka kolejowa zapewniona tylko zapisyjącym się wcześniej na listę uczestników. **Zarząd.**

Zbawienny środek.

— Słyszałem, żeś pan chorował.
— Tak — i żona mnie ocaliła.
— Jakiem lekarstwem?
— Pokazała mi rachunek z magazynu i dostałem takich potów, żem wyzdrowiał.

Książki.

Ciekawe wydawnictwo. W ostatnich czasach ukazała się interesująca książka Ks. Dominika Ściskały p. t. **„Pamiętnik kapelana wojskowego"**. Dzięki nienużącej formie czyta się książkę „jednym tchem". Autor wnika w głąb tysięcy dusz żołnierskich, których był powiernikiem, podaje ciekawe sylwetki, ich przeżycia, radości i bóle. „Pamiętnik" to właściwie dzieje duszy kapłańskiej i refleksje w czasie różnych zajęć wojskowych podczas wielkiej wojny światowej wobec rozwijających się wypadków. W miarę czytania stają wyraźnie przed nami te niesłychane gigantyczne wysiłki, które zmieniły Europę, wśród których z oparów krwi i zgliszczy powstała Polska. **„Pamiętnik kapelana wojskowego" to odpowiedź na pytanie: „kiedy księża błogosławili karabiny i armaty".** „Pamiętnik" zainteresował do tego stopnia czytelników w Polsce i zagranicą, że pierwsze wydanie zostało w krótkim czasie wyczerpane i autor wydaje obecnie swe wspomnienia poraz drugi.

„Pamiętnik" można nabyć we wszystkich księgarniach i u autora — Radom, ulica Sienkiewicza Nr. 13 P. K. O. 146.170. Cena zł. 3.50.

Co nam piszą.

Kraków—Podgórze. Z okazji imienin ks. dr. Józefa Nienczyńskiego odbył się 17 marca w Czytelni katolickiej przy ul. Zamojskiego, staraniem i kosztem pań z komitetu Parafjalnego i Ochronkowego oraz panów z Konf. św. Wincentego a Paulo obfity **podwieczorek dla 150 biednych parafji podgórskiej.**

Po okolicznościowem przemówieniu prezesa Konf. św. Wincentego, złożyły życzenia dzieci z ochronki podgórskiej sióstr Felicjanek. Na zakończenie Kat. Stow. Młodz. Żeńskiej odegrało nadzwyczaj wesołą sztuczkę. Podczas przerw przygrywała orkiestra smyczkowa Kat. Stow. Młodz. Męskiej.

Kraków par. Bożego Ciała na Kazimierzu. Na fotografji widzimy grupę chłopców należących do tutejszej Krucjaty Eucharystycznej, która w dniu 18. XI. ub. r. święciła swój sztandar i przyjęła do grona rycerzy nowych ka**ndydatów**. Uroczystość poprzedziło triduum ku czci patrona młodzieży św. Stanisława Kostki, w którem młodzież codziennie liczny brała udział tak w rannej Mszy św. odmawianej z kapłanem jak i w popołudniowych nabożeństwach. Sama uroczystość poświęcenia sztandaru odbyła się nadzwyczaj okazale, a przysięga młodziutkich rycerzy Jezusa głęboko wzruszyła licznie zebranych parafjan. Po serdecznem przemówieniu dyrektora Krucjaty ks. Stan. Tokarza Kan. r. l., młodzież wysłuchała Mszy św. i przystąpiła jak jeden do Stołu Pańskiego, a po Mszy św. dla uzyskania odpustu jubileuszowego udała się do pobliskiego kościoła OO. Bonifratrów. Wieczorem urządzono podniosłą akademję z przemówieniami rycerzy i odegraniem dramatu p. t. Ziemski Anioł.

17. marca odbył się w tut. przepełnionej sali parafjalnej miły wieczorek ku uczczeniu imienin ks. Opata Józefa Górnego, prepozyta. Akademję otwarł złożeniem życzeń Solenizantowi p. T. Szewczyk, pracowity prezes Par. Akcji Katol. Potem przemawiał prezes nowozałożonego Katol. Stow. Mężów p. inż. Enzinger, poczem nastąpiły piękne i wzruszające życzenia i deklamacje dzieci z Krucjaty Euchar. chłopców i dziewcząt, Kółek różańcowych oraz Stow. Katol. Młodz. Żeń. — Staraniem stażytnego Bractwa Pięciu Ran P. Jezusa i Różańcowego oraz Krucjaty chłopców ofiarowano Solenizantowi portret pendzla art. mal. T. Szewczyka. Niedawno powstałe i pięknie się rozwijające Apostolstwo Modlitwy złożyło w darze Solenizantowi, a swemu dyrektorowi duży obraz Serca Jezusowego. — Podkoniec przemówił ks. W. Długosz, sekr. dek. A. K. i wreszcie wzruszony Solenizant dając wyraz radości z powodu bratniej współpracy parafjan i prosząc o dalszą w duchu Chrystusowym pracę. Wieczór uświetniły występy znakomitej orkiestry funkcj. Gazowni Miejskiej pod kier. p. dr. Kosteckiego, oraz chórów Kru-

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

79. Teodora Waybishera znaleziono martwego wśród stosów ciał poległych w bitwie ze Siouxami. Pochowano go, wraz z wszystkimi innymi, we wspólnej mogile, którą wykopano na miejscu spalonego obozu Waybishera. Lord nie wiedział nic, że jego ukochany syn już nie żył. —

Stan Clittoffa i Lindengrath'a był tak ciężki, że niepodobna ich było narażać na niewygody podróży. Przetransportowano ich z wielkiemi trudnościami wgłąb lasu, i urządzono obóz w możliwie najniebezpieczniejszem miejscu, mając także na uwadze, że Robby i Teddy mogli się jeszcze zjawić w pobliżu bonancy w każdej chwili. Przy rannych musieli narazie pozostać wszyscy, celem pielęgnacji i obrony. Cierpiąca Skała, po długim namyśle, zdecydował się przyłączyć do nich, prosił tylko Szarego Niedźwiedzia, aby, gdy powróci do swoich wojowników, pchnął gońca do Szoszonów z wiadomością, iż ich wódz uniknął szczęśliwie niebezpieczeństwa i obozuje w lesie „Wysokich Pni", w pobliżu złotodajnej kotliny.

Niebawem odjechał Nawajo z robotnikami, i pięciu śmiałków z dwoma ciężko rannymi pozostało zdanych na własne siły. Upłynęło kilka tygodni. Robby i Teddy przepadli bez śladu, co oczekujących nie wprawiało bynajmniej w różowy humor. Jedyną ich radością było, iż scout powracał szybko do zdrowia. Już w czwartym tygodniu mógł chodzić, a w szóstym dosiadł konia. — Lindengrath wyleczył się także. Myśliwi, po naradzie, postanowili puścić go wolno; doszli bowiem do przekonania, że właśnie sądzić i karać Lindengrath'a miałby prawo tylko Waybisher, albowiem Lindengrath nie występował dotychczas przeciw żadnemu z tutaj obecnych, a Waybisher, jeśli chodzi o ścisłość, nie był nigdy ich przyjacielem, a raczej wrogiem. Jeniec, który przez cały czas sześciu tygodni wymówił może zaledwie kilkadziesiąt słów, usłyszawszy wyrok, nie zdziwił się wcale, ani nie okazał radości. Wstał, podszedł do swego konia, a gdy mu wręczono jego broń i amunicję, rzekł spokojnie:

— Dziękuję wam. Niebawem usłyszycie o mnie.

Kiedy zaś siedział już w siodle i koń postąpił parę kroków, Lindengrath odwrócił się i dodał:

— Dowidzenia Panowie. Jadę do fortu Clinton, uzupełnić amunicję. Może się tam zobaczymy...?!

Nikt mu nie odpowiedział. Lindengrath odjechał. —

Upłynęło dwa dni. Trzeciego dnia rano zbudził wszystkich Caronte, blady i przerażony, opwiadając, że właśnie wpadła mu do głowy straszna myśl: oto, zastanawiając się, dlaczego Lindengrath z naciskiem zaznaczył, że jedzie do fortu Clinton, przypomniał sobie, że przed kilku dniami, rozmawiając, wspominali, iż w tym forcie pozostała jego żona i córka. Czy aby Lindengrath nie myśli je porwać...?

— Uff, to możliwe — odezwał się z żywem zainteresowaniem Cierpiąca Skała. — Biali mężowie niech tu zostaną przy Ryszardzie, któremu szybka jazda mogłaby zaszkodzić, a ja z pa-



Krucjata Eucharystyczna chłopców par. Bożego Ciała w Krakowie.

cjaty chłopców pod kier. p. St. Zielińskiego i K. S. M. ż. pod kier. p. Z. Barberównej.

W sam dzień imienin po wysłuchaniu Mszy św. na intencję Solenizanta, setka najbiedniejszej dziatwy i kilkudziesięciu dorosłych z tut. par. otrzymało sowite śniadanie, urządzone staraniem Komitetu Paraf. opieki nad ubogimi.

Jawornik p. Myślenice. — Staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, odbył się u nas w miesiącu lutym **kurs szycia** pod kierunkiem p. instruktorki Elżbiety Ulińskiej z Krakowa, w którym oprócz druchen brały udział także dziewczęta niestowarzyszone. Mimo, że kurs trwał tylko miesiąc, kursistki całem sercem przywiązały się do p. Instruktorki i dlatego z pełnym żalem żegnały ją, dziękując za tyle życzliwości i poświęcenia. Ciężkie warunki materjalne nie pozwoliły na przedłużenie kursu, chociaż usilnie kursistki tego pragnęły.

Drugim ważnym momentem tego miesiąca w życiu naszem parafjalnem było **założenie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Mężów**. Aż serce rosło, gdy się widziało, jak mężowie nasi, rozumiejąc cel tego Stowarzyszenia, wpisywali się chętnie na członków. Dajże Boże, by Stowarzyszenie, cieszące się pełnem uznaniem naszej parafji, rozwijało się i pracowało ku chwale Bożej i pożytkowi naszej Ojczyzny.

Ponieważ brak lokalu dotkliwie daje się odczuwać w pracy naszej religijno-oświatowej, postanowiliśmy pod przewodnictwem naszego księdza proboszcza H. Mroza, zbudować sobie skromniutki **„Dom katolicki“**. Może łatwiej nam to przyjdzie, skoro już mamy drzewo budulcowe, darowane nam przez p. kolatorkę Księżną Teresę Lubomirską, której za tę hojną ofiarę niech Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi. **(Parafjanin).**

W Kętach staraniem miejscowej Akcji Katolickiej, pracującej pod wytrwałem kierownictwem dra Dymka, odbył się w niedzielę odczyt zaproszonego z Krakowa prelegenta, p. Kazimierza Kalinowskiego o radości życia prawdziwej i sfałszowanej.

Trzebinia. — Mija rok, jak w naszej parafji w Trzebini odbyły się dwutygodniowe misje, głoszone przez ks. Czesława Małysiaka, założyciela domu rekolekcyjnego w Trzebini. Wielkie to były, i pamiętne będą te dni dla wszystkich parafjan Trzebini. W tym roku, jak i lat przeszłych, odbyło się uroczyste nabożeństwo 9-cio dniowe do św. Józefa, połączone z naukami rekolekcyjnemi. Przepiękne nauki rekolekcyjne głosił co wieczór o godzinie 7-mej Przewielebny ks. Profesor Dr. Franciszek Madeja z Krakowa. Kościół parafjalny był przez te dni co wieczór wypełniony po brzegi ludem z Trzebini i z sąsiednich okolic. W sobotę dnia 23 marca odbyła się spowiedź święta. Kapłani z Trzebini i z sąsiednich parafij słuchali spowiedzi św. od rana, aż do późnego wieczoru. A w niedzielę 24 marca odbyła się wspólna Komunja św. wielkanocna, przeszło 3.000 wiernych przystąpiło do Stołu Pańskiego. Wielkie te dni pozostaną na długo w pamięci wszystkich parafjan.

Serdeczne „Bóg zapłać“ tak ks. prof. Madeji jak i naszemu ks. Proboszczowi za urządzenie rekolekcji składa cała parafja Trzebińska. **Jamrozik Marjan.**

Z Kresowej parafji.

Jedną z takich kresowych, poleskich parafji jest **parafja w miasteczku Stolinie, diecezji pińskiej**. Jest w tem może szczęśliwszem położeniu od wielu innych parafji kresowych, że ma kościół murowany. Kościół ten zbudowany w r. 1812 przez stolnika litewskiego Komorowskiego, podzielił po powstaniu styczniowem losy innych świątyń katolickich i został zamieniony na cerkiew prawosławną, przyczem dobudowano mu kopułę, nie mającą żadnego związku architektonicznego z całością. Katolicy zostali bez domu Bożego, najbliższa świątynia katolicka znajdowała się o 25 km. Stan taki trwał kilkadziesiąt lat, aż do powstania państwa polskiego. Wtedy to okoliczni obywatele wraz ze śp. biskupem pińskim Łozińskim dołożyli wszelkich starań i uzyskali rewindykację kościoła. Było to w r. 1923, tj. 12 lat temu.

Parafja rozległa, równająca się niejednemu powiatowi na zachodzie, liczy 1500 parafjan. Z tego naturalnie tylko drobna cząstka mieszkająca w samem miasteczku i najbliższej okolicy może korzystać z nabożeństwa i ze styczności z kościołem, reszta rozrzucona po rozległych osiedlach tylko bardzo rzadko ma do tego sposobność. Przez te 12 lat było już 4 księży proboszczów (bo tutaj proboszczowie zmieniają się tak często niemal, jak u nas księża wikarzy). Stosunki religijne tu mniej więcej takie, jak wszędzie na kresach, w każdym razie lepsze, niż w wielu innych parafjach. Dzieje się to zasługą obecnego, proboszcza, ks. Tatarynowicza, który objawszy parafję, $2^1/_2$ roku temu nie szczędzi wysiłków, ani starań, aby mimo wszelkich trudności, przyciągnąć ludzi do Kościoła i służby Bożej. Założone przed półtora rokiem Towarzystwo charytatywne „Caritas“ udziela doraźnej i stałej pomocy najuboższym członkom parafji bez względu na narodowość i wyznanie i jest w całej diecezji pińskiej najlepiej prosperującem stowarzyszeniem tego rodzaju. Zawdzięcza to w dużej mierze, mieszkającym w sąsiednim majątku Mańkiewicze ks. Radziwiłłom, którzy kościół otaczają swoją stałą opieką, oraz urzędników z ich administracji, których żony biorą żywy udział w akcji pomocy najbiedniejszym. To jest zaś niezaprzeczenie najlepszy i najskuteczniejszy środek propagandy apostolskiej wśród obojętnych i innowierców.

W poście r. z. urządzone rekolekcje pod przewodnictwem O. Dadaja T. J. z Pińska zgromadziły sporo parafjan. Do Komunji św. po rekolekcjach przystąpiło 1000 osób, co w porównaniu z r. 1933 oznaczoło wielki postęp, bo wtedy tylko 600 było u Komunji św. — Mamy nadzieję, że tak u nas, jak i w innych parafjach okolicznych będzie coraz lepiej, skoro za te kilka lat istnienia parafji, już się tyle zrobiło. **T. St.**

---

nem Caronté udamy się natychmiast do fortu. Możecie zresztą jechać powoli za nami. — Powiedziałem. — Nie wolno nam stracić ani chwili!

Skoczył do konia i jął go siodłać. Caronté, drżąc jak w febrze, uczynił to samo. Mac Gregor przystąpił również do swego zwierzęcia.

— Jadę z wami — rzekł tonem, nie znoszącym oporu. — Ryszard jest już zdrów; za kilka dni bylibyśmy odjechali. Czy nie tak, panowie?

Wszyscy przyznali mu słuszność, a Ryszard zapewniał, że nie będzie zważał na osłabienie i pojadą, jak się tylko da najprędzej. W ciągu kilku chwil wódz Szoszonów, Gregor i Caronté odjechali, oświadczając, że będą czekać na przyjaciół w forcie, lub też zostawią tam wiadomość, dokąd się udali.

* * *

Zanosiło się na burzę. Księżyc wysuwał się powoli z za chmury, powoli, bardzo powoli, jakby przeczuwał, co ujrzy, i obawiał się tego. A był wielki, okrągły i wschodził bardzo krwawo. Poprzez pola, zdala, donosił wiatr wycie wilka, jedno, drugie, trzecie i więcej. Ale nawet zwierzęta zdawały się być przerażone. To wycie było słabe, nieśmiałe, jakby skarżące się. Brzmiało zupełnie tak, jakby wywołane trwogą przed rozpętanym żywiołem. Ale też w powietrzu wyczuwało się oznaki czegoś strasznego. Wiatr nabierał mocy; już zaczynał chwilami gwizdać i wyć, zagłuszając wycie wilków. Naraz, zadąwszy silniejszą falą, przyniósł woń spalenizny. Równocześnie, ten sam bałwan wichru, uderzył w ciemny gąszcz chmury, zmiął ją, zawinął, poszarpał jej brzeg i zdarł, jak zasłonę z przed twarzy księżyca. Potok żółtawo czerwonego światła zalał przestrzeń... Na otwartej prerji leżały, straszliwie zwalone, dymiące jeszcze silnie, gruzy i zgliszcza, wysterczające miejscami ku niebu niedopalonym kawałkiem muru, lub nawpół zwęglonym pniem drzewa. A pośród gruzów uwijali się ludzie; zwinni, szybcy i milczący. Było ich około trzydziestu. Rabowali. Ładowali w juki wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Trzech z nich siedziało na koniach, jakby gotowi już do drogi, i wydawało rozkazy. Jeden trzymał za uzdę czwartego konia, na którym, skrępowane i owinięte w derkę, siedziały skulone dwie postacie niewieście. Jedna, dziecko jeszcze, wtuliła głowę w piersi drugiej.

— Momo... — dawało się słyszeć chwilami cichutko, cichuteńko, raczej tchnienie, niż szept.

A matka tuliła skrępowanemi rękami dziewczę, nie mogąc wydobyć ani słowa ze zduszonego przerażeniem gardła; oczy miała suche, — ani jedna łza nie spłynęła jej po policzkach, — tylko porywała ją coraz większa trwoga — o dziecko.

Trzej przywódcy nie zwracali wcale uwagi na ową brankę; rozmawiali swobodnie, jakby byli sami, nie kryjąc się z niczem.

— Dobry połów, moi kochani — rzekł ten, który trzymał czwartego konia za cugle — Nieprawdaż? Tak bogato wyposażonego fortu, jak fort Clinton nie miałem już dawno sposobności...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział rolniczy

Poradnik na kwiecień.

W polu i zagrodzie. Kończyć siewy zbóż jarych i inne, które przypadają na marzec. Doprawiać pola pod okopowe, nawożąc je obornikiem i o ile możności nawozami sztucznemi. Oziminy, szczególnie pszenice, silnie bronować. Około połowy miesiąca siać łubiny na nasienie. Sadzić ziemniaki i siać buraki, len, mak. Na jarzyny siane bez wsiewek puszczać lekkie ostre bronki, zniszczy się skorupę i ognichę, a wzmoże krzewienie jarzyn. Grochy, bobiki siane w szerokich odstępach — gracować. Sadzić bulwę na lżejszych gruntach, a żywokost na ziemiach zasobnych w wilgoć i gnojnych. W jarzyny wsiewać koniczynę, seradelę. Na zasiewy buraków, marchwi, w razie powstałej skorupy, puszczać natychmiast wał kolczasty lub lekkie ostre brony— kruszyć skorupę. — Krowy wyganiać na spacer. Cielęta styczniowe odsadzać. Zwierzęta robocze dobrze odżywiać. Kury na jajach nasadzać. Budynki bielić i dezynfekować.

W sadzie i ogrodzie. Kończyć sadzenie drzewek, szczepienie i przeszczepianie drzew starych. Drzewka świeżo posadzone podlewać rozcieńczoną gnojówką. Walczyć ze szkodnikami w sadzie. Sadzić w grunt wczesną kapustę, siać brukiew do późniejszego flancowania, buraczki czerwone, mak, groch cukrowy, sałatę, rzodkiewkę, cebulę itp. Sadzić morwę białą dla hodowli jedwabników. Ochraniać krety, jeże, sowy, ptactwo śpiewające — najlepszych naszych pomocników przy tępieniu owadów.

PRZYSŁOWIA:

Kwiecień plecień, wciąż przeplata, trochę zimy, trochę lata.
Jeżeli w kwietniu posusza — nic się z ziemi nie rusza.
Na świętego Marka — sieje się ostatnia jarka.
Sadź ziemniaki w wilję św. Marka — to będzie pod krzakiem miarka.

Brona najpożyteczniejsze narzędzie na wiosnę.

Gdy teraz pora wiosennych zasiewów w całej pełni, niema potrzeby wspominać, że brona zwykła służy często jako jedyne i wystarczające narzędzie do przygotowania roli poza włóczydłem, szczególniej na piaskach, tem bardziej po zasiewach rzutowych. Po rzędowym siewniku winna iść brona lekka. Dawniej brona na wiosnę tylko do tych prac służyła. Dzisiaj, gdy wiemy, co roślinie potrzeba, jak często brak korzeniom powietrza, rozumie się, że jeśli po zasiewie utworzy się skorupa po ulewnym deszczu, — trzeba ją zniszczyć. W burakach, marchwi czy innych okopowych roślinach iść można z gracką między rzędy, ale z jęczmieniem, owsem, grochem sianym gęsto — trudna sprawa. Tu trzeba pracować broną. Ani dnia nie wolno przepuścić, gdy po ulewie słońce ziemię zeskorupi, lecz jechać z lekkiemi a ostremi bronami, a na cięższych ziemiach to i ze zwykłemi polnemi, by natychmiast umożliwić dostęp powietrza do warstwy ornej. I nietylko wówczas, kiedy zasiew jeszcze się nie ukazał, ale gdy już jest na wierzchu, a przyjdzie zlewa i ziemię zeskorupi — bronę puścić trzeba. Gdy zasiew pożółkły pobronujemy, to po dwóch dniach zielenić się zacznie i to jeszcze mocniej. Tylko chcąc jak najmniej małych roślinek naprzetrącać, pouszkadzać, bo bez tego nigdy się nie obejdzie, trzeba bronować w czas możliwie słoneczny, koło południa, kiedy sprężystość roślin nieco słabnie. Szczególnie odnosi się to do grochu, bobiku.

Skoro się pokażą chwasty, jak ognicha, należy też bronę użyć. Doskonale niszczą brony ognichę, gdy ma zaledwie pierwsze listki, bo wtedy słabo w ziemi siedzi i brona łatwo ją wydrapie. Słońce jak przygrzeje, to ją zasuszy i odrazu pole czyste. To jest ogromnie ważna robota.

Inne zadania brony — to czasem i na burakach, gdy skorupa ziemię ściśnie, lub na ziemniakach zanim się ukażą, a chwast się puszcza, a poza tem w początku maja, czy końcu kwietnia stosowanie jej jest konieczne na pszenicę. Tylko trzeba pomiętać, że to nie pszenica wymaga bronowania, ale ziemia, na której pszenica rośnie. A to znaczy, że bronujemy dlatego pszenicę, że rośnie ona na ziemi zazwyczaj zwięzłej, która ulega często zeschnięciu i wtenczas spulchnienie tej ziemi będzie wskazane, gdyż ułatwi korzonkom pszenicy krzewienie się wiosenne i wilgoć przestanie ze spodnich warstw parować. To też bronować trzeba silnie, a nie tak tylko po wierzchu, co to nawet znaku niema. Znak musi być i to taki, że więcej czarnego pola, niż zielonego, wtenczas bowiem i chwast masami wyginie, a pszenica zacznie się silnie krzewić. Gdzieniegdzie krzew się wyrwie i zmarnuje, ale inne się mocniej rozrosną.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zbiory ziemiopłodów w ub. roku w Polsce, po ostatecznem obliczeniu wyniosły: pszenicy 20 milj. 804 tys. centnarów; żyta 64 milj. 640 tys. cent.; jęczmienia 14 milj. 526 tys. cent.; owsa 25 milj. 507 tys. cent.; ziemniaków 334 milj. 704 tys. cent. W porównaniu z r. 1933, zbiory pszenicy zmniejszyły się o 4.3 proc., żyta o 8.6 proc., owsa o 5 proc., natomiast wzrosły zbiory jęczmienia o 1.2 proc., ziemniaków o 18 proc. W wojew. krakowskiem spadek produkcji pszenicy osiągnął 35.7 proc., żyta 36 proc., jęczmienia 33.1 proc., owsa 19.3 proc., ziemniaków 30.7 proc. Powodem zmniejszonych zbiorów w wojew. krak. była klęska powodzi.

Obszar zasiewów ozimin w r. 1934 na jesieni wyniósł: pszenicy 1 milj.535 tys. 500 ha, żyta 5 milj. 706 tys. ha, jęczmienia 31 tys. 300 ha. W stos. do roku poprzedniego więcej zasiano pszenicy o $^1/_2$ procent powierzchni, żyta o 1 proc., jęczmienia ozimego o $^1/_4$ proc.

Czy to było konieczne? Żydzi sprowadzili z Palestyny do Polski 800 tysięcy kilogramów macy na święta żydowskie. Zmniejszyło to zapotrzebowanie ziarna pszenicy krajowej o około 100 tys. centnarów. — A czy nasza polska pszeniczka nie nadaje się na mace?

Spirytus i wódka będą wyrabiane przez polskie gorzelnie tylko z ziemniaków. W ub. roku gorzelnie przerabiały na spirytus zarówno ziemniaki jak i żyto. W magazynach pozostaje jeszcze 8 i pół miljona litrów spirytusu żytniego.

Wskaźnik cen osiąganych za produkty rolne i hodowlane w lutym br. wynosił 33.5 (1/3), kiedy jednocześnie wskaźnik cen artykułów przemysłowych nabywanych przez rolników wynosił 68.3 — gdy przyjmiemy w r. 1928 wskaźnik na 100. Rolnik zatem za rzeczy nabywane płaci dwa razy drożej niż sprzedaje swoje wytwory.

Potanienie zboża zwłaszcza żyta, zostało ostatnio spowodowane niespodziewanem wstrzymaniem zakupów przez Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe (P. Z. P. Z.). Za spadkiem cen żyta poszedł i spadek cen pszenicy, co odbije się prawdopodobnie na cenie ziemniaków i zbóż pastewnych.

Na rynku żywca nie widać poprawy, gdyż obniżka opłat rzeźnych i targowych wyniosła zaledwie parę groszy przeciętnie na 1 kg. żywej wagi.

Polskie produkty szmuglowane z zagranicy. Na granicy litewskiej przychwycono przemytników, którzy przenosili z powrotem do Polski spirytus i zapałki pochodzenia polskiego, krajowego. Niedawno na terenie Pomorza pokazał się w sprzedaży „angielski węgiel", który cenami swemi bił węgiel polski. Przed niedawnym czasem zjawił się angielski cukier, którego cena jest 3-krotnie niższa. — Jest to powód dumpingowanego wywozu, t. j sprzedaży krajowych produktów zagranicę po cenach parokrotnie niższych niż w kraju.

Wywóz masła z Polski w r. 1934 wyniósł 44 tys. centnarów

Egzekucje długów rolniczych. W wielu stronach kraju komornicy przeprowadzali egzekucje i ściągali należności z rolników, którym z mocy prawa długi rozłożone zostały na raty półroczne na okres 14 lat. Ministerstwo sprawiedliwości wydało dlatego okólnik do sądów, w którym poleca, aby komornicy przed przystąpieniem do czynności egzekucyjnej badali z urzędu, czy należność, jaką mają egzekwować podlega przepisom o rozłożeniu na raty z mocy prawa.

Przetargi trzody chlewnej, jak się dowiadujemy, odbędą się na wiosnę bież. roku jedynie w Tarnowie i Dębicy. **Przetarg w Krakowie odpadnie,** ze względu na duże zapotrzebowanie prosiąt do chowu **po powodzi** i dający się odczuć brak odpowiedniego materjału uszlachetnionej hodowli świń, którym to materjałem nie można by było obesłać dostatecznie projektowany spęd.

Pomysłowy sąsiad.

— Mój sąsiedzie, co to ma znaczyć? W ogrodzie waszym wykopana jest dziura, która sięga aż do mojej piwnicy z węglem. Czy wiecie o tem?

— Och, mój Boże! A ja przez całe lato myślałem, żem odkrył w swoim ogrodzie pokłady węgla!

Bartos Gaduła

N. B. P. J. Chr.! Kiedy se rozmysląm o tej nasej polskiej poletyce zagranicnej jak ona bawi sie w ciuciubabkę z Cechami, Francuzami a zawarła przyjacielski układ z miemcami, to mi sie zdaje ze cało ta serdecno ugoda wygląda jak koguta z lisem, a było to tak: Lis zachorowoł stracił siłę ze ani wstać na nogi nimog, stracił cołkiem apetyk ze jus dwa dni nic nie zar ino lezoł w lesie pod jałowcem. Z chałpy pod lasem przysed kogut z kurami do lasu, pogrzebać w cecynie i nadsed na lisa pod jałowcem. Przeląk sie kogut i zakomenderowoł kurom — krrr! krrrr! co znacy po polsku baczność! Lis wyciągnął łapę do koguta, patrzy sie miłościwie na koguta, który pomiarkowoł jako z lisem jest kiepsko. Tak przysed ku lisowi, strzepnął skrzydłami i spytoł sie go. — A co tototo! — Chorym jest, wyseptoł lis. — A to to to kukuryku! zapioł kogut i powiado do lisa. — Pamiętos jak łońskiego lata porwałeś z mojego kurnika trzy siemieniatki, pięć córek i siedmiu synów? Teraz ci za to ślepia wydziobię! — Co było to nie jest — prosi sie lis — darujcie mi panie komendancie, tak zatytułowoł koguta, zeby go ująć. Jo zawre z panem komendantem ugodę sojus, podpisę sie wszyśkiemi mojemi pazórami tu na ten pnioku ze jus tego co było nigdy nie bedzie. Kogutowi zaimponowało to, ze taki wielki mocarz nad kurzem norodem jak lis, zawiera z niem ten sojus, tę ugodę ktorąm cały ptasi i zajęcy świat zadziwi. Na drugi dzień lis sie jus okrzepił i przysed mu apetyk do zarcia conajmniej na jednego koguta i dwie kury. Kogut wybroł sie z kurami odwiedzić chorego lisa przyjociela, a lis lezy pod tem samem jałowcem i udaje jesce bardziej chorego, słabego. Kiedy sie kogut przyblizył, łap go lis, pras niem o ziemie ze ino roz skrzydłami trzepnął nogami grzebnął. Hyb pomiędzy kury lis, pras jedną, pras drugą i tes jus były nieboski. Taki to był ten sojus, bajecno ugoda koguta z lisem. Przeciwko temu przyjocielskiemu układowi Polski z mięmcami jo Bartos Gaduła — głosuję w dzisiejsej gawędzie.

Pamiętacie wojne światową, w której zdawało sie ze mięmcy cały świat zamordują, zatrują śmiertelnemi gazami, a mieli do tego wielkiego špecjalistę co sie Hindenburg nazywoł. Na kazdej fajce porcelanowej był ten Hindenburg. Na bibułkach Hindenburg. Na zapołkach Hindenburg. Na garnuskach Hindenburg. Na guzikach Hindenburg. Na cykorji Hindenburg. Na smarowidle do butów Hindenburg. Na mydle Hindenburg. Kalesony, pańcochy, rękawice, tabak z bukowych i dębowych liści, chleb z trocin z pod piły i słomy, powidła z konicyny — wszystko a wszystko Hindenburg sie nazywało. W kazdem mieście jedna ulica i jeden choćby świński rynek Hindenburg sie nazywać musiały.

Przebrała sie ale Panu Bogu cierpliwość na te świobią, hindenburgową pyche i przegrali miemcy tę wojnę światową, ten ich Hindenburg przegroł. Teraz znowuś mają miemcy, takiego wszechmocnego alfaomega Hitlera, co nawet Morcinowi Lutrowi urągo a siebie na jego miesce postawił. Ze takie samo zwycięztwo odniesie Hitler jak i Hindenburg to mu jus cudowno Teresa Naiman przepowiedziała.

Urząd Parafjalny w Mszanie Dolnej rozpisuje konkurs na posadę organisty: 1) Kandydaci zgłaszający się muszą mieć świadectwa ukończonego konserwatorjum lub szkoły organistowskiej. 2) Wiek nieprzekraczający 30 lat. 3) Bardzo dobry głos. Mieszkanie na piętrze dwa pokoje i kuchnia, pensja według umowy. Okolica letniskowa, parafja liczy 8.000 dusz — posada do objęcia od 1-go kwietnia br. Zgłoszenia piśmienne. Urząd Parafjalny Mszana Dolna.

Kucharka starsza umiejąca dobrze gotować z dobremi poleceniami, poszukuje posady lub jakiejkolwiek pracy, stróżostwa z 15-letnim synem. Zgłoszenia ul. Zwierzyniecka 30. 1. p. m. 17.

Przyjmę posadę za dochodzącą kucharkę lub obsługę za miezskanie lub bez. Wiadomość św. Marka l. 31. m. 5.

Wdowa lat średnich b. kulturalna z językiem niemieckim umiejąca prowadzić gospodarstwo domowe i podwórkowe z szyciem szuka miejsca na plebanji lub może objąć prowadzenie kuchni w dużych instytucjach. Świadectwa i referencje bardzo dobre. Zgłoszenia do „Dzwonu“ dla potrzebującej pracy.

PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 8·— zł. – półroczna 4·— zł kwart. 2·20 zł. Numer pojedynczy 20 gr W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków, ul. Straszewskiego 18 II p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej

CENY OGŁOSZEŃ Cała strona 150 zł. – pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. – Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego l. 95. Telefon 166-40.